

listopad
2017

nr 11/427

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów



Śmierć
w różnych
kulturach

- Jacek Jan Pawlik SVD – Śmierć w różnych kulturach s. 3
- Adam Wąs SVD – Śmierć w islamie s. 4
- Michał Radomski SVD – Guali – rytuał przed pochówkiem dzieci s. 6
- Karl Fluch – Żyjąc na cmentarzu s. 8



■ **PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – Życie, które się nie kończy s. 11

● Janusz Kucicki SVD – 49 minut s. 12

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPs s. 14**

■ **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15**

■ **MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY:**

Tomasz Dudziuk SVD – Słoń w modlitwie s. 16

● Józef Węclawik SVD – Droga do Matki s. 18

● Piotr A. Sokołowski SVD – Konsekracja kościoła w Golkowicach s. 20

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – Rozpowszechnianie się chrześcijaństwa w świecie antycznym s. 22

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – O. Sylwester Pietruszka SVD s. 24

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA:**

Konrad Keler SVD – Odniesienie do zmarłych miarą kultury s. 25

■ **ŚWIAT MISYJNY: CHINY s. 27**

Rozmowa z o. Zbigniewem Wesołowskim SVD – Jest tylko jeden Kościół w Chinach s. 28

■ **POCZTA MISYJNA:**

Helena Krettek – Moja misyjna przygoda s. 30

W następnych numerach:

- Konrad Keler SVD, Od Betlejem do Greccio
- Tomasz Dudziuk SVD, Złoto – dar od Boga czy mamona?
- Co dzieje się w okresie Bożego Narodzenia w Baranowiczach?

Drodzy Czytelnicy!



Lidia Popielewicz

Kiedy gościłam w Szwecji, chciałam odwiedzić grób przed kilku laty zmarłej Barbro; pomodlić się, zapalić znicz, zostawić kwiaty. Okazało się jednak, że prochy zmarłej zostały rozsypane w miejscu, zwanym „ogrodem pamięci”, pod olbrzymim, pięknym i ponad stuletnim bukiem, tak starym jak pobliski kościół. Ta sytuacja nieco mnie zaskoczyła... Następne poruszające wydarzenie miało miejsce podczas pracy nad kolejnym numerem „Misjonarza”. Zatrzymałam się przy artykule austriackiego reportażysty, z którego dowiedziałam się, że na cmentarzu filipińskiego miasta Cebu żyją osoby bezdomne, często samotne matki z dziećmi, dla których cmentarz stał się miejscem do życia – domem. Prawdziwy szok. Kiedy czytałam ten tekst, spojrzałam przez okno. I tu kolejne zaskoczenie. Na ulicy stał zaparkowany samochód osobowy, na którego boku widniał napis: Sprzątanie Profesjonalne po Zgonach, a pod nim numer telefonu. Zdumienie i pytanie: czy rzeczywiście jest w Polsce popyt na tego typu usługi?

Wszystkie te przykłady wskazują na jakieś anomalie oraz pokazują stosunek człowieka do życia i do śmierci, które są ze sobą ściśle powiązane. Życie to dar i zadanie, za które człowiek jest odpowiedzialny. Jako dzie-

ko Boże, świadome swej całkowitej zależności od Stwórcy, osoba ludzka ma ze swej strony dołożyć wszelkich starań, aby nie zmarnować tego daru, wiedząc, dlaczego i dla czego została stworzona. Ukierunkowanie jest proste i jasne, i jedynie podejmowanie wyzwań codzienności, dla każdego innych, potwierdza lub zaprzecza rozumieniu fundamentu życia, jakim jest służba Bogu (i człowiekowi), na Jego chwałę, czyli – innymi słowy – sposób życia przynoszący Ojcu chlubę, nieprzysparzający Mu kłopotu i zmartwień. Czy tego bowiem mamy świadomość, czy nie, *do Pana należy ziemia i to, co ją napętnia, świat i jego mieszkańcy* (Ps 24,1). Możemy więc być wdzięczni Panu Bogu i powtórzyć za św. Pawłem, że *i w życiu, i w śmierci należymy do Pana* (Rz 14,8). I to jest nasza wielką nadzieją.

Nie pozostaje więc nic innego, jak z wdzięcznością podejmować każdy dzień życia tu i teraz, na ziemi, przedzierając się niekiedy przez jego trudy i mroki, ale pamiętając, że we wszystkim jest obecny Bóg, stojący zawsze po stronie człowieka i przy człowieku. We wszystkim może być Bóg uwielbiony – prawdę o tym przypominają nam te osoby, które zostały przez Kościół ogłoszone jako święte, oraz te zupełnie nieznane, „dobre jak chleb”, o których pięknym życiu wie jedynie Bóg i nieliczne grono z ich otoczenia.

Ten numer „Misjonarza” właśnie o śmierci i życiu traktuje...



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 11/427/2017

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPs, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczk.). **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej. **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl. **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz, DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adjustacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Śmierć w różnych kulturach

Możemy być pewni, że kiedyś wszyscy umrzemy. Kiedy jednak przyjrzymy się praktykom związanym ze śmiercią w różnych regionach świata, stwierdzimy tak wielkie zróżnicowanie, że chciałoby się powiedzieć, że śmierć śmierci niepodobna. Faktem jest, że pozostawia żyjących ze zmarłym ciałem, które rozkłada się i zmusza do szybkiego działania. Kultury wypracowały najprzeróżniejsze sposoby obchodzenia się z ciałem zmarłego w zależności od warunków naturalnych, wierzeń i przekonań. Działania te dają się podzielić na takie, które dopuszczają rozkład ciała oraz takie, które ten rozkład uniemożliwiają.

W pierwszej grupie znajduje się pogrzebanie, wystawienie lub porzucenie zwłok, w drugiej zaś kremacja, mumifikacja i kanibalizm. Pogrzebanie ciała jest praktyką, która jest nam najbardziej znana. Ciało złożone jest w ziemi, a więc powraca na łono natury. Z praktyką tą łączy się często wartość macierzyństwa, co jest widoczne podczas przygotowania do pochówku, które odznacza się wielką troską o ciało. Myje się je, naciera oliwą, namaszcza i przyodziewa. U niektórych ludów afrykańskich córki zmarłego masują ciało, aby nie zesztyniało. W grobie bowiem w kształcie

łona matkiłoży się je w pozycji płodowej. Nie używa się trumny, bo jak mówią starsi ludu: człowiek się nie rodzi w skrzynce, dlatego też nagi powinien powrócić do przodków. Szczególny szacunek dla ciała zmarłego potęguje u chrześcijan i muzułmanów wiara w zmartwychwstanie.

Znane są również praktyki wystawiania ciała na drewnianych platformach u Indian Ameryki Północnej. Wysuszone na słońcu ciało zostanie złożone w grocie lub skremowane. U zoroastrian w Persji budowano wieże milczenia, w których zwłoki rozkładały się na wolnym powietrzu, pozostawiając sterty kości. W Tybecie również porzucano ciała, ponieważ surowe warunki naturalne uniemożliwiałypochówek albo kremację.

Kiedy już mówimy o kremacji, która nie dopuszcza rozkładu ciała, praktykowana była u starożytnych Słowian, charakteryzuje obrzędy śmierci religii Wschodu, ale też i w krajach europejskich zdobywa popularność. W każdym przypadku motyw kremacji jest różny. W Indii kremacja wynika z wierzeń religijnych. Ciało, zredukowane do popiołów niesionych z nurtem rzeki, powraca do źródeł istnienia, rozpluwając się w wiecznym brahmanie. W Europie za kremacją przemawiają argumenty praktyczne. Oznacza

ona oszczędność miejsca, które można przeznaczyć np. na boiska piłkarskie.

Mumifikacja kojarzy się ze starożytnym Egiptem, w którym wierzono, że warunkiem powrotu do życia kiedyś w przyszłości jest zachowanie ciała w integralnej postaci. Dramatyczna opowieść o Izydzie szukającej rozrzuconych po świecie szczątków ukochanego brata Ozyrysa, aby zapewnić mu odrodzenie, jest wszystkim znana. Nowoczesną formą mumifikacji jest kriogenizacja polegająca na konserwacji ciała zanurzonego w płynnym azocie w niskiej temperaturze do czasu, aż nauka nie znajdzie sposobu, aby je ożywić.

W końcu kanibalizm jest specyficzną formą niedopuszczania do rozkładu ciała. Chodzi dokładnie o endokanibalizm, który ma miejsce wtedy, kiedy członkowie rodziny, szczególnie kobiety, zjadają zwłoki zmarłej bliskiej osoby, aby przywłaszczyć sobie jej siłę.

Przykłady te pokazują, jak wielka jest różnorodność kulturowa zachowań w obliczu śmierci. Oscylują pomiędzy chęcią zatrzymania zmarłego a jego oddaleniem. Każda śmierć to bolesna strata, którą trzeba zaakceptować. Jednak człowiek w żałobie dokłada wszelkich starań, aby załagodzić rozstanie i zachować przynajmniej namiastkę więzi, które łączyły go ze zmarłym. Formą ekstremalną jest preparowanie prochów zmarłego w postaci sztucznego diamentu, który wbudowany w pierścionek, noszony będzie na palcu.



Cmentarz w San Cristóbal – wiosce należącej do parafii Laja w Boliwii

Adam Wąs SVD

Śmierć w islamie



Meczet Sulejmana Wspaniałego w Stambule

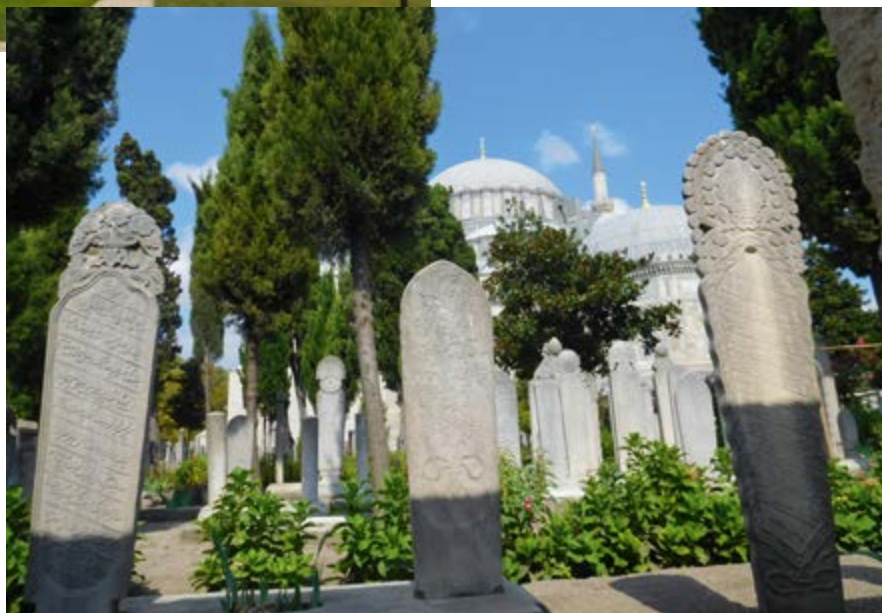
całkowitego oddania Bogu. W krajach, gdzie wymagane jest złożenie zmarłych do trumny, powinna ona być bardzo prosta. Przygotowane do pochówku zwłoki przenosi się do meczetu lub – najczęściej – bezpośrednio na cmentarz, gdzie odprawiany jest specjalny rytuał. Modlitwa pogrzebowa jest krótka i – w odróżnieniu od codziennej modlitwy rytualnej – odmawia się ją na stojąco. Grzebanie zmarłych jest zadaniem mężczyzn. Również w grobie zwłoki ułożone są tak, aby leżały na prawym boku z twarzą zwróconą w kierunku Mekki. Uczestnicy pogrzebu pomagają zasypać grób, recytując przy tym fragment Koranu: „Z ziemi was stworzyliśmy i sprawimy, iż do niej powrócicie i z niej was

zdjęcie: Barbara Zięba

Zaprawdę, śmierć, od której uciekacie, z pewnością was spotka! Potem zostaniecie sprowadzeni do Tego, który zna, co skryte i jawne. On obwieści wam to, co czyniliście (62,8).

Muzułmanie uznają śmierć za moment przejścia do rzeczywistości pozaziemskiej. Jest to możliwe, gdyż człowiek składa się z ciała i duszy. Ciało jest materialną formą, która umożliwia życie na ziemi, ale obumiera i ulega rozkładowi; dusza zaś pozostaje nieśmiertelna. W chwili śmierci następuje jedynie przerwanie więzów łączących śmiertelne ciało z nieśmiertelną duszą.

W tym ważnym momencie umierający nie powinien zostać sam. Zgromadzone przy nim osoby proszą Boga o miłosierdzie i odpuszczenie grzechów dla umierającego. Należy pamiętać, aby jego twarz zwrócić w kierunku Mekki i powtarzać islamskie wyznanie wiary: „Nie ma bóstwa oprócz Boga, a Mahomet jest posłańcem Boga”.



Cmentarz przy meczecie Sulejmana Wspaniałego

PO ŚMIERCI

Po śmierci następuje rytualne obmycie zwłok, którego dokonują najbliżsi (kobietę – kobiety, mężczyznę – mężczyźni). Wszelkie czynności poprzedza wypowiedzenie krótkiej formuły modlitewnej: „W imię Boga miłosiernego i litościwego”. Do obmycia zwłok dopuszczeni są tylko muzulmanie. Ciało owija się w białe płótno jako znak

wyprowadzimy po raz drugi” (20,55). Rodzina zmarłego zobowiązana jest do czterdziestodniowego odmawiania Koranu i wspierania w tym czasie potrzebujących.

GROBY

Groby muzulmanów powinny być bardzo skromne. W tradycji muzulmańskiej nie ma zwyczaju ozdabia-



for. Andrzej Danilowicz SYD

Kobiety muzułmańskie na targu wiejskim na wyspie Flores, Indonezja

nia ich kwiatami. Nie zapala się także lampek i świec. Odwiedzanie grobów ma bardziej przypominać o własnej śmierci niż wyrażać pamięć o zmarłych. W tym kontekście muzułmanie często powtarzają słowa słynnego teologa islamskiego, Al-Ghazaliego: „Kto często myśli o własnym grobie, ten znajdzie w nim rozkosze nieba. Natomiast, kto o nim zapomni, ten znajdzie w nim otchłań piekła”. Dla wielu muzułmanów ciągle aktualne są też słowa Mahometa: „Żyj na tym świecie, jakbyś był obcy lub przyjezdny”.

ŻYCIE – EGZAMINEM

W islamie śmierć nie prowadzi do unicestwienia wskutek popełnionego grzechu, lecz umożliwia powrót do Boga po upływie wyznaczonego przez Niego czasu. Bóg-Stwórca powołał człowieka do istnienia i On decyduje o jego śmierci. Życie ziemskie to rodzaj „egzaminu”, który człowiek zdaje przed Bogiem, aby osiągnąć życie wieczne. Ludzkie czyny są kryterium ludzkiego losu po śmierci: czy osiągnie on niebo, czy spocznie w piekle. Bóg, Pan życia i śmierci zdecydował, że śmierć dotknie każdego człowieka i osiągnie go wszędzie. Potwierdzają to słowa Koranu: „gdziekolwiek byście byli, osiągnie was śmierć, nawet gdybyście byli na wyniosłych wieżach” (4,78).

Naturalna śmierć jest częścią porządku stworzenia. Samobójstwo jest grzechem ciężkim. Co dzieje się między

śmiercią a zmartwychwstaniem opisuje szczegółowo tradycja muzułmańska. Szczególną funkcję pełni anioł śmierci – Izrail, który ukazuje się zmarłemu, żeby rozdzielić ciało od duszy i poprowadzić ją na pierwszy sąd w niebie. Dusza ludzka staje przed Bogiem i uświadamia sobie wszystkie czyny popełnione za życia w ciele. Niczego nie da się już ukryć i niczemu zaprzeczyć, gdyż wszystkie uczynki oraz najtajniejsze myśli i pragnienia zostały spisane w Księdze Czynów, z którą zapoznaje się dusza zmarłego. W momencie śmierci nie ma już możliwości zmiany swego losu. Kończy się też miłosierdzie Boga, a zaczyna sprawiedliwość.

Jeśli człowiek prowadził życie zgodne z prawem, zostaną mu odpuszczone wszystkie grzechy, a jego przeznaczeniem będzie raj. Jeśli natomiast czyny ludzkie nie znajdują uznania przed Bogiem, dusza trafia do piekła. Po tym następującym bezpośrednio po śmierci sądzie dusza wraca do swego ciała i przebywa w miejscu zwanym po arabsku *barzach* („przegroda”, „granica”), oczekując Sądu Ostatecznego i zmartwychwstania.

PRZESŁUCHANIE PRZEZ ANIOŁÓW

Ważną rolę odgrywa tzw. przesłuchanie przez aniołów, które odbywa się po złożeniu zwłok do grobu. Dusza zmarłego musi odpowiedzieć na cztery

pytania: „Kto jest twoim Bogiem? Kto jest twoim prorokiem? Jaka jest twoja religia? W którym kierunku się modlisz?”. Jeśli zmarły odpowie, że chodzi o Boga, Mahometa, islam i Mekkę, zatroszczą się o niego dwaj dobrzy aniołowie: Mubaszar („Dobra nowina”) i Baszir („Głosiciel dobrej nowiny”), podtrzymując otrzymaną obietnicę nieba. W przypadku udzielenia błędnych odpowiedzi dusza zmarłego doświadczy przedsmaku piekła w udrękach, które zgotują jej aniołowie zła: Munkar („Niegodziwy”) i Nakir („Negatywny”). Potem następuje czas oczekiwania na Sąd Ostateczny i zmartwychwstanie. Dusze oczekujące nieba przeżywają okres między wypytywaniem w grobie a zmartwychwstaniem jako krótki stan zaśnięcia.

ZMARTWYCHWSTANIE

Życie po śmierci należało do głównych tematów w przepowiadaniu Mahometa. Koran szczegółowo opisuje przyszłe losy zbawionych i potępionych. W barwnych obrazach ukazane są radości życia w raju i męczarnie piekła. Również hadisy zawierają liczne opowieści o końcu świata i przyszłych losach człowieka. W dniu Sądu Ostatecznego, który nastąpi w czasie znanym tylko Bogu, wszyscy ludzie, którzy od początku świata żyli na ziemi, zmartwychwstaną i zostaną powołani przed Jego oblicze.



for. Marja Soljka SSPs

Modlący się muzułmanin w Ghanie

Guali – rytuał przed pochówkiem dzieci

Michał Radomski SVD • KOLUMBIA

Kiedy byłem dorastającym dzieckiem i odwiedzałem groby bliskich zmarłych na cmentarzu, moją uwagę zwracały napisy na nagrobkach małych dzieci, np. „powiększył gro- no aniołków”. Taki napis widniał też na grobie mojego młodszego o dwa lata kuzyna, który żył tylko do- bę.

Przed pięciu laty, kiedy rozpoczyna- łem posługę misyjną nad rzeką Atrato w Vigía del Fuerte w Kolumbii, spo- tkąłem się z rytuałem *Guali*, związa- nym z pochówkiem afrokolumbijskich dzieci do 10 roku życia, występującym także w innych częściach zachodniego wybrzeża Kolumbii i nazywanym tam *Chigüalo*, czyli pożegnaniem aniołka. Śmierci starszych dzieci towarzyszy już taka sama tradycyjna ceremonia

jak u dorosłych, czyli nocne czuwa- nie przy trumnie zmarłego ze śpiewem smutnych pieśni pogrzebowych i od- mawianiem różańca, a także poczę- stunkiem, mającym pomóc przetrwać długą noc czuwania. Te nocne spotka- nia to tzw. *velorios*, trwające zazwy- czaj od godz. 19.00 do świtu.

TAŃCE NA POŻEGNANIE

Guali praktykuje się głównie na te- renach wiejskich i w małych osadach. W obrzędzie tym uczestniczą muzycy, którzy poprzez radosne pieśni i tańce żegnają zmarłe dziecko. W ten spo- sób Afrokolumbijczycy starają się, aby dziecko, odchodząc z tego świata, nie czuło się smutne czy samotne, lecz aby mogło z radością dojść do nieba. Śpie-

wy i tańce uczestników nocnego czu- wania mają obdarzyć zmarłe dziecko radością, której już nie doświadczy, a która mogłaby być jego udziałem na tym świecie. Trzeba zatem zrobić wszystko co w mocy człowieka, aby dusza dziecka złączyła się w radości z miłującym Bogiem. To właśnie ra- dość ma dominować w ostatnich chwi- lach pożegnania, nie można płakać, co zresztą czasem bywa bardzo trudne.

TRAGEDIA CONTRA RADOŚĆ

Niedawno w naszej okolicy doszło do tragicznego wypadku. Małe dzie- ci z wioski Villanueva bawiły się pro- chem i rurkami bambusa. Zabawa za- kończyła się śmiercią jednego z nich. Śmierć nagła i bolesna. Rodzina zmar-



Spektakl przedstawiający *Guali* – rytuał przed pochówkiem dzieci



tego odprawiła *Guali*, a kolejnego dnia poprosiła mnie o pogrzeb.

Osobami odpowiedzialnymi za *Guali* są rodzice dziecka, a także chrzestni czy kandydaci na chrzestnych, jeśli dziecko umiera zaraz po porodzie. W przypadku śmierci kilkuletniego dziecka, niemającego rodziców, obowiązek zorganizowania *Guali* spada na krewnych, np. na dziadków czy wujków. Chrzestni zmarłego dziecka odpowiedzialni są za zorganizowanie zabawy i zaproszenie reszty rodziny, sąsiadów i innych osób z okolicy, szczególnie takich, które znają różne pieśni i zabawy. Oni też powinni zadbać o poczęstunek. Niczego nie może zabraknąć, wszystko powinno być dobrze zorganizowane.

Gromadzący się uczestnicy *Guali* składają kondolencje rodzicom zmarłego dziecka, aby następnie w radosnej atmosferze pożegnać je. Po pewnym czasie chrzestny bierze małą trumienkę z ciałem i zaczyna tańczyć przy śpiewie towarzyszących mu osób. Śpiewy mogą być podejmowane *a cappella* lub też przy akompaniamencie tamborów, bębenków czy marimby, czyli cymbałków. Śpiewa się także modlitwy zanoszone do Boga, aby przyjął zmarłe dziecko do swego królestwa. Podczas śpiewów przekazuje się trumienkę

z rąk do rąk wśród osób znajdujących się w kole, a trzymający ją wchodzi z nią do środka koła. Trumienki kilkuletnich dzieci stawia się na stoliku umieszczonym w środku tworzonych przez zebranych koła. Wszyscy uczestnicy tej ceremonii gromadzą się po to, by pomóc dziecku wejść do nieba, gdzie czeka na nie Bóg, który przyjmie je do swojej chwały i gdzie spotka się z aniołkami promieniejącymi boskim

W 2014 r. byłem zaproszony na wzięcie udziału w *Guali*. Wówczas nie pozwoliły mi na to inne obowiązki, ale też jakoś nie byłem przekonany do tańców z trumienką. W maju 2015 r. byłem widzem teatru – spektaklu upamiętniającego ofiary z kościoła w Bellavista, gdzie 2 maja 2002 r. partyzantka FARC wrzuciła przez dach pojemnik z gazem i zabiła 79 osób, w tym 42 dzieci.



O. Michał Radomski SVD w jednej z kaplic w kolumbijskiej dżungli

światłem. Jest się przekonany i ufa, że dziecko już nie będzie cierpieć jak pozostający na tym świecie.

RADOŚĆ WIECZNA

Wszystko to – Bóg, aniołowie, niebo, boskie światło – kieruje nas ku eschatologii, a więc ku rzeczom ostatecznym dotyczącym człowieka i świata. Pożegnanie w radości ma przerodzić się w radość wieczną. Ból po stracie bliskiej osoby – dziecka staje się radością z powodu wejścia duszy zmarłego dziecka do nieba. Tak więc słowa, które niekiedy widzimy na nagrobkach dzieci na polskich cmentarzach, tutaj w kulturze afrokolumbijskiej są przekładane na rytuał związany z radością, bo „powiększył/ła grono aniołków”.



zdjęcia: Michał Radomski SVD



Na cmentarzu miasta Cebu na Filipinach

Karl Fluch

Żyjąc na cmentarzu

Tak, idzie nam całkiem dobrze. Również temu, kto czyta te słowa, zapewne wie się nieźle. I nic dziwnego, że chcielibyśmy, by wszyscy mogli prowadzić życie godne człowieka. My, tzn. grupa ambitnych fotografów z Austrii, mieliśmy pomysł, aby pokazać przez nasze zdjęcia nie tylko piękno stworzenia, ale też uchwycić okoliczności, które dla człowieka i chrześcijanina są nie do przyjęcia. Obrazy mogą mieć potężny wpływ na człowieka i w ten sposób pomóc zmienić jakiś stan rzeczy.

W trakcie naszej podróży po Filipinach odwiedziliśmy ludzi żyjących na bezbrzeżnych śmietniskach w Cebu,

którzy żyją na odpadach i z odpadów dużego miasta. Byliśmy też świadkami nieocenionej pracy o. Heinza Kulüke SVD, obecnie przełożonego generalnego Zgromadzenia Słowa Bożego.

Jest wiele miejsc, gdzie praca werbistów jest błogosławieństwem dla tych, których ten artykuł dotyczy. W tym także projekty o. Maxa Abalosa SVD, który troszczy się o mieszkańców cmentarzy miasta Cebu. Mówiąc o mieszkańcach, nie mamy na myśli osób martwych, lecz te powierzchnie na cmentarzach, które przez setki rodzin są wykorzystywane do życia. Dla ludzi niemających niczego, stałe miejsce zamieszkania jest nieosiągalne.

W ten sposób powstają ogromne slumsy, ale nawet i tam nie ma wystarczająco dużo miejsca. Wykorzystywana jest więc każda powierzchnia; nawet na cmentarzach, zamieszkałych przez ubogie rodziny.

Bogaci ludzie mają w zwyczaju wznoszenie swego rodzaju mauzoleów dla swoich bliskich zmarłych. Takie budowle zapewniają ochronę przed słońcem i deszczem, a tym samym nadają się do zamieszkania. Urządzenia sanitarne oczywiście tu nie istnieją, w końcu zapotrzebowanie na nie nie licuje z pierwotnym przeznaczeniem miejsc, dla których powstały, czyli cmentarzy.

Raz w roku, w uroczystość Wszystkich Świętych, krewni zmarłych odwiedzają groby i mauzolea. Tuż przed tym dniem mieszkańcy cmentarzy, wraz ze swym dobytkiem, znikają ze swego miejsca zamieszkania. Jednak już dzień później na cmentarzu wraca dawne życie. Tu się gotuje, robi pranie i suszy, a dzieci bawią się na grobach.

Ludzie z cmentarzy, jak wszędzie na Filipinach, są bardzo przyjaźni. Nie wyczuwa się żadnej zazdrości z ich strony w stosunku do nas, pojawiających się tu tylko na parę godzin z aparatami fotograficznymi, których wartość wielokrotnie przekracza roczny dochód każdej z tych osób. Dlatego czujemy się pewnie, bo któż mógłby lękać się przestępczości w takim przyjaznym otoczeniu, które pozwala zapomnieć, gdzie się właściwie znajdujemy. Poza tym tutejsi ludzie wiedzą, dlaczego tu jesteśmy. W końcu zdjęcia



i opowiadanie o tym, co się widziało, pomagają potem znaleźć takich, którzy będą wspierać misjonarzy.

Kiedy idziemy wzdłuż cmentarnej alei w nadziei, że znajdziemy jakiś nowy temat do ujęcia w obiektywie, pewna młoda kobieta wybiega nam naprzeciw i ostrzega, że nieco dalej są ludzie, którzy nie mają czasu czekać na pomoc – narkomani, wykorzystujący każdą okazję, by napaść na nieostrożnych. Jesteśmy wdzięczni za tę cenną informację i zwracamy. Spotykamy następnie kobietę, która cieszy się, że widzi Austriaków. Ojciec jej pięknej córki jest z naszego kraju, ale nigdy nie pojawił się po jej urodze-



zdjęcia: Michaela Puchter

niu. Teraz dziewczyna wychowuje się i wzrasta w największym ubóstwie na cmentarzu. Mimo to uśmiecha się, a my czujemy się bezradni i nie pozostaje nam nic innego jak tylko zawstydzić się. Także dlatego, że nigdy nie będziemy w stanie opowiadać o tym zdarzeniu bez gorzycy.

Wizyta u najuboższych daje nam więcej, niż kiedykolwiek sami moglibyśmy dać w zamian. Każdy, kto jest niezadowolony – niezależnie od tego,

z jakiego powodu – powinien polecieć na Filipiny i tylko przez jeden dzień pobyć z biednymi. Taki dzień zmienia życie. Nikt nie wraca takim, jakim wyjechał. To najlepsza terapia. Potem już tylko krok do tego, by samemu zacząć pomagać żyjącym w slumsach i na cmentarzach. Może jednak da się coś zwrócić z tego, co się samemu otrzymało?



Z niemieckiego tłum. Tadeusz Panek SVD



fot. Adam Plekaczyński

O. Marian Żelazek SVD w Puri, Indie



PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE

— Listopad 2017 —

Gdy myślimy o współczesnych świadkach Ewangelii w Azji, najpierw przychodzą nam na myśl takie osoby, jak św. Matka Teresa z Kalkuty, o. Marian Żelazek SVD, posługujący wśród najbiedniejszych, potem prześladowani za wiarę chrześcijanie w wielu krajach tego kontynentu. Mamy prosić dla nich o siłę i łaskę, aby byli prawdziwymi, radosnymi świadkami Ewangelii przez swoje słowa i czyny. Szczególnie potrzebne dla Azji są: dialog, pokój i wzajemne zrozumienie, zwłaszcza z wyznawcami innych religii.

Świadectwo Matki Teresy z Kalkuty przez słowa, a jeszcze bardziej przez czyny było zrozumiałe, niosło pokój, było otwarte na każdego. Papież Franciszek podczas Mszy św. kanonizacyjnej Matki Teresy powiedział: „Jej misja na obrzeżach miast i na peryferiach egzystencjalnych pozostaje dzisiaj wymownym świadectwem bliskości Boga wobec najuboższych z ubogich. (...) Myślę, że chyba będzie nam trochę trudno nazywać ją świętą Teresą; jej świętość jest tak nam bliska, czuła i płodna, że spontanicznie w dalszym ciągu będziemy mówić do niej: »Matko Tereso«. Niech ta niestrudzona pracownica miłosierdzia pomaga nam rozumieć coraz lepiej, że naszym jedynym kryterium działania jest bezinteresowna miłość, wolna od wszelkich ideologii i od wszelkich ograniczeń, дарowana wszystkim, niezależnie od języka, kultury, rasy czy religii. Matka Teresa mawiała: »Może nie

Aby chrześcijanie w Azji, dając świadectwo Ewangelii swoimi słowami i czynami, przyczyniali się do dialogu, pokoju i wzajemnego zrozumienia, zwłaszcza z wyznawcami innych religii.

znam ich języka, ale mogę się do nich uśmiechnąć». Nieśmy w sercu jej uśmiech i obdarzajmy nim” („L'Osservatore Romano”, nr 9/2016, s. 10).

Codzienną modlitwą Matki Teresy była „prośba o łaskę promieniowania Chrystusem” – i promieniowała Nim na prawdę! Razem z nią módlmy się w listopadzie tą modlitwą, powierzając Bogu chrześcijan w Azji.

„Panie mój, dopomóż mi rozprzestrzeniać Twój blask, gdziekolwiek się znajdę, dokądkolwiek się udam. Spraw, by moja dusza wezbrała Twoim duchem i Twoim życiem. Przenikaj i władaj całą moją istotą do samego końca, tak by życie moje było niczym innym jak tylko Twoim odbiciem. Dozwól mi, by patrząc na mnie, nie mnie, lecz Ciebie widziano, mój Boże! Pozostań przy mnie, a stanę się światłem, jak Ty nim jesteś, stanę się światłem dla innych. To światło będzie całkowicie i wyłącznie Twoim światłem, nie moim. To Ty, Panie, przeze mnie innym świecić będziesz. Dozwól mi wielbić Ciebie w sposób, który Ci jest najmiłszy, podczas gdy ja będę światłem dla tych wszystkich, którzy są wokół mnie. Pozwól mi głosić Ciebie nie poprzez kazania i nie słowami, lecz przykładem własnego życia, przez rosnącą we mnie siłę, dobroczynny wpływ moich uczynków i przez miłość do Ciebie, którą jest przepełnione moje serce. Amen.”

sk



Andrzej Danilewicz SVD

A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa „O krzewie”, gdy Pana nazywa *Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba*. Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją (Łk 20,37-38).

Życie, które się nie kończy

Do pewnego proboszcza przyszła wiekowa parafianka i rzekła:

— Księżu proboszczu, jestem sama na tym świecie, życie dało mi się we znaki; ja najchętniej bym już umarła.

— Ale teraz, tutaj, na plebanii? — zdziwił się proboszcz.

— Jeśli byłaby taka możliwość, to bardzo chętnie.

— No dobrze — odrzekł proboszcz. — Zrobimy tak: zapalę tę świeczkę i będziemy się modlić o dobrą śmierć dla pani. Jak ta świeczka się wypali, to pani wtedy umrze. Dobrze?

— To bardzo dobry pomysł — ucieszyła się kobieta. I zaczęli się modlić. Gdy jednak świeczka dopalała się, starsza pani rzekła:

— Proboszczu, macie drugą świeczkę?

W listopadzie, częściej niż zwykle, chodzimy na cmentarze i wspominamy tych, którzy już nie żyją. Sami jednak mamy cichą nadzieję, że nas to nie spotka, że śmierć o nas zapomni, ominie nas szerokim łukiem. Wcale nie chcemy, aby ludzie przynosili nam chryzantemy i zapalali znicze. Nie widzimy siebie po tamtej stronie. Kurczowo trzymamy się życia. Odwagi dodają nam słowa, które łapczywie chłonimy we Mszy za zmarłych,

że „życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy”. Tak, na zmianę możemy się zgodzić, ale nie na koniec. Śmierć nie może być końcem wszystkiego albo początkiem niczego.

Znamienne jest, że w sporze z saduceuszami o życie wieczne Jezus przywołuje starotestamentalny obraz krzewu, który płonie, ale się nie spala. Ogień, mimo swojej niszczycielskiej siły, nie trawi krzewu, nie pozostawia po sobie popiołu. To zdumiewające zjawisko, które zauważył Mojżesz na pustyni, jest równocześnie samoobjawieniem Boga. Mówi On o sobie, że jest *Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba*. Bóg wspomina dawnych przodków Mojżesza, ale czyni to w takiej formie, jakby oni ciągle żyli; żyli nie jedynie w czyjejs pamięci czy dziedzictwie, które po sobie zostawili, ale żyli realnie, naprawdę.

Chyba najpiękniejsze wytłumaczenie misji Jezusa znajdujemy w Ewangelii Janowej, gdzie padają znamienne słowa: *Przyszedłem, abyście życie mieli i mieli je w obfitości* (por. J 10,10). Ta obfitość jeszcze w pełni się nie ujawniła. Skutecznie ograniczają ją nasze grzechy, choroby i przeróżne nieszczęścia, które

sprawiają, że mamy zwyczajnie dosyć. Gdy jednak nasza świeczka się dopali,

zapłonimy jak ów krzew i będzie to „ziemia święta” życia wiecznego.



fot. Andrzej Danilewicz SVD

Na warszawskich Powązkach

49 minut

fot. Janusz Kucicki SVD



Opowiem historię, która miała miejsce kilka lat temu, ale ciągle jest dla mnie czymś, co nie przeszło jeszcze do kategorii: „zapomniana historia”. Być może dlatego, że zawiera w sobie heroiczność, a być może dlatego, że osobę, której owa historia dotyczy, spotykam zawsze, gdy odwiedzam biuro prowincjała, gdzie ona pracuje.

Kobieta, o której chcę opowiedzieć, należy do nielicznej grupy katolików w Japonii (ok. 500 tys.). Miała prawie 40 lat, gdy wyszła za mąż za najstarszego syna buddyjskiego kapłana, który zamiast wybrać dziedziczenie świątyni po ojcu, zdecydował się na świeckie życie z nią. Ludzie mówią, że jest to małżeństwo z rozsądku i z miłości, co jest chyba prawdą, biorąc pod uwagę ich harmonijne relacje małżeńskie. Do pełni sielankowego obrazu wzorowego małżeństwa brakowało im długo wyczekiwanego dziecka, na które czekali aż siedem lat. W końcu ta radosna wiadomość zagościła w ich sercach. Można sobie wyobrazić te długie rozmowy o przyszłości dziecka, plany i marzenia, listy koniecznych zakupów i – najważniejsze w Japonii – niekończące się rodzinne pertraktacje dotyczące imienia i sposobu jego zapisania w systemie *kanji*. Stała i wzorcowa opieka prenatalna najlepszych specjalistów była czymś oczywistym w tym przypadku, co mamie dawało poczucie bezpieczeństwa (w społeczeństwie japońskim raczej deficytowe uczucie).

Przy kolejnym rutynowym badaniu, zazwyczaj uśmiechnięty lekarz prowadzący, tym razem bez uśmiechu poka-

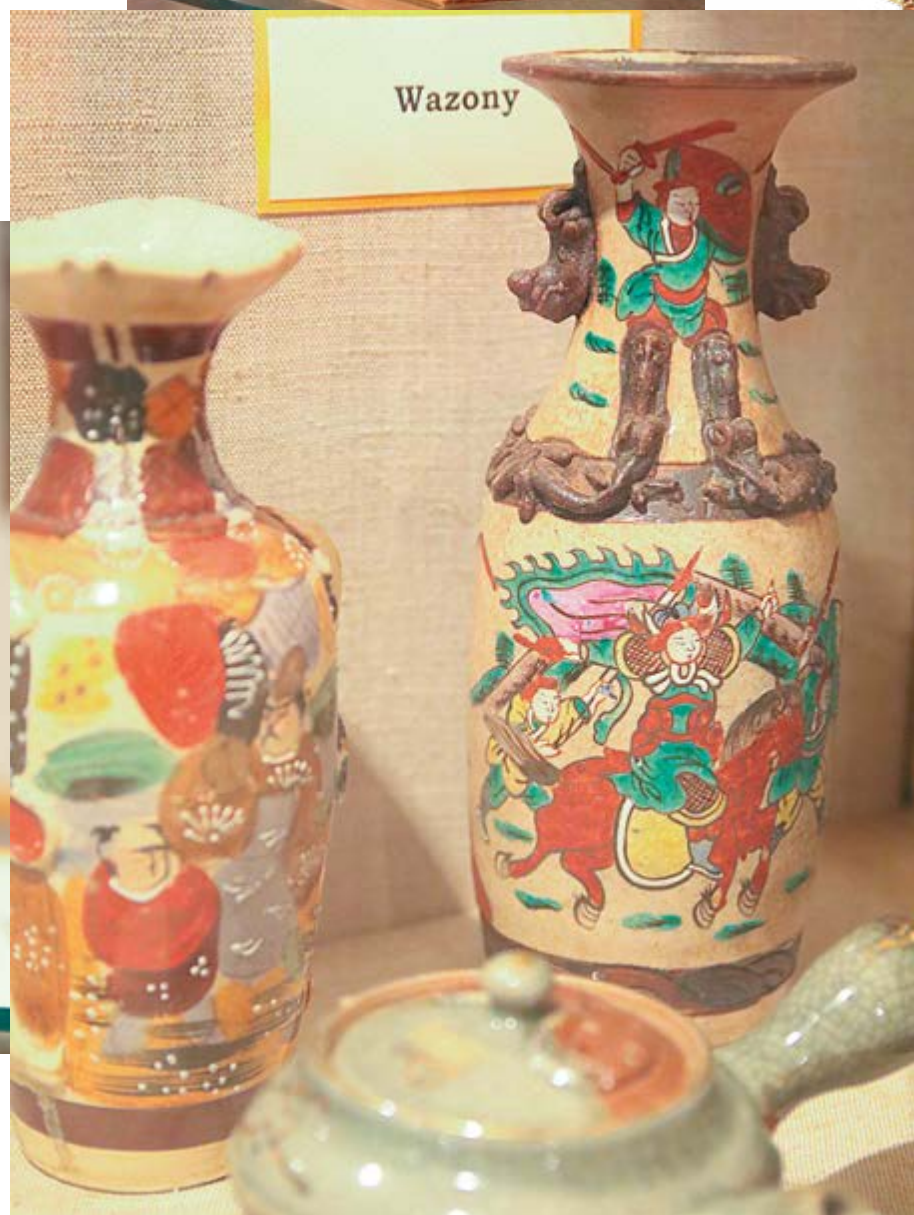
zał rodzicom zdjęcie płodu, które wywołało ich radość. Po chwili rodzice zaniepokoiili się poważną twarzą lekarza i zadali mu pytanie. Gdy usłyszeli odpowiedź, ich świat się zawalił. Mózg dziecka nie rozwija się i dziecko, jeśli nawet urodzi się żywe, nie będzie w stanie żyć poza organizmem matki. Żaden z naocznych świadków tego wydarzenia nigdy nie mówił o reakcji rodziców na tę wiadomość, być może dlatego, że nie był to tragiczny koniec, lecz tragiczny początek niewyobrażalnej walki, jaką musieli w sobie stoczyć.

Kilka tygodni po usłyszeniu tej złej wiadomości, gdy emocje nieco opadły w sercach tych, którzy ich wspierali, i ustąpiły miejsca „racjonalnemu myśleniu”, część rodziny, znajomi i przyjaciele, a także lekarze prowadzący bardziej lub mniej bezpośrednio zaczęli sugerować usunięcie ciąży jako jeden ze sposobów skrócenia psychicznego cierpienia matki, żyjącej ze świadomością tego, co musi się stać. Mąż wspierał żonę, stając po jej stronie w konflikcie z innymi; powiedział, że zaakceptuje każdą jej decyzję, która i tak niczego nie zmieni w ich relacjach. Została sama na polu walki, lecz nieosamotniona, bo chociaż ostateczna decyzja musiała zostać podjęta przez nią i tylko przez nią, to wielu ludzi zaangażowało się po obydwu stronach barykady powstałej w jej sercu.

Wśród wspierających kobietę w tym, by urodziła dziecko, była większość wierzących ze wspólnoty parafialnej. To oni spontanicznie uruchomili akcję żywego różańca i modlitwę do Du-

cha Świętego, by łaska Boża pozwoliła jej w sercu wybrać właściwą drogę życia. Dzięki temu wsparciu (w Japonii wsparcie okazuje się często przez przesyłanie osobom wspieranym *senbazuru* – rodzaju wianków z origami, gdzie każda część to symbol jednej modlitwy), matka postanowiła urodzić dziecko. Personel szpitala podjął decyzję, że tylko w przypadku, gdy dziecko urodzi się bez drastycznej deformacji ciała, zostanie pokazane matce. Gdy lekarz podawał jej córeczkę, po-





W Muzeum Misyjno-Etnograficznym
Księży Werbistów w Pieniężnie

wiedział: *Okasan omedetogozaimas* – „Gratuluje matce”. A ona cieszyła się słuchaniem bijącego serca córki za- ledwie 49 minut, aż do ostatniego je- go uderzenia.

Gdy opowiadała mi tę historię, po- wiedziała, że już nigdy nic nie będzie brzmiało w jej uszach tak pięknie, jak uderzenia serca jej córki. Jest matką, której dziecko zmarło. Tak, jest mat- czyny ból, lecz jest także matczyna duma.

PS. Przepraszam Czytelników za używanie zaimków osobowych za- miast imion, ale to był jeden z dwóch stawianych warunków (drugi to niepu- blikowanie zdjęć), aby otrzymać zgo- dę na publikację tego artykułu po ak- ceptacji jego treści przez osobę zain- teresowaną.



■ 60-LECIE KAPŁAŃSTWA

O. Antoni Koszorz SVD, jeden z prekursorów animacji misyjnej w Polsce, świętował 17 września br. jubileusz 60-lecia święceń kapłańskich. Uroczystości odbyły się w stołecznym sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej, gdzie była sprawowana Msza św., której przewodniczył abp Henryk Hoser SAC, ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej.

Abp Hoser wygłosił homilię i wskazał, że o. Koszorz całe swoje życie poświęcił misjom, torując drogę kolejnym pokoleniom polskich misjonarzy. Przypominał, że o. Antoni był inicjatorem utworzenia w zgromadzeniach zakonnych referatów misyjnych, których zadaniem była i jest animacja misyjna w lokalnych wspólnotach. Przypominał również o wkładzie werbisty w powołanie i rozwój Komisji ds. Misji przy KEP i Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce. Głos zabrał także o. Eryk Koppa SVD, prowincjał werbistów, który przyznał, że dorobek o. Koszorz starczyłby na kilka życiorysów.

O. Antoni Koszorz urodził się 18 stycznia 1933 r. w Czernicy. W 1948 r. wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego, w 1957 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1965 r. rozpoczął redakcję Biuletynu Misyjnego i otrzymał nominację na sekretarza Papieskiej Unii Duchowieństwa, a w 1967 r. na sekretarza Komisji ds. Misji. W 1968 r. przeniósł

się do Warszawy, gdzie powierzono mu funkcję kierownika Biura Misyjnego Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce. W 1974 r. został Delegatem ds. Księży Diecezjalnych *Fidei Donum*. W lipcu 1982 r. został mianowany dyrektorem Wydawnictwa Księży Werbistów VERBINUM, którym kierował do 2000 r. O. Antoni Koszorz SVD był założycielem i pierwszym kierownikiem Ośrodka Migranta Fu Shenfu w Warszawie, a obecnie jest prezesem Stowarzyszenia Sinicum im. Michała Boyma SJ, które działa na rzecz Kościoła w Chinach. Przez ostatnie dziesięć lat był również rezydentem w parafii Narodzenia Pańskiego przy sanktuarium MB Ostrobramskiej w Warszawie.

■ SPOTKANIE KLERYKÓW NA SŁOWACJI

W dniach 11-14 września br. w Nitrze na Słowacji odbyło się spotkanie kleryków Zgromadzenia Słowa Bożego Strefy Wschodniej. Wzięli w nim udział seminarzyści z 6 europejskich prowincji. Tematem spotkania było hasło zbliżającej się XVIII Kapituły Generalnej: „*Miłość Chrystusa przynagla nas. Zakorzenieni w Słowie, włączeni w Jego misję*”.

Do Nitry przyjechali młodzi werbiści, studiujący w Niemczech, Polsce, Rosji, we Włoszech oraz na Węgrzech i Słowacji. Cztery dni spędzone razem były czasem dzielenia się misyjnym entuzjazmem oraz własnym doświadczeniem i spostrzeżeniami. Nie zabrakło wspólnej modlitwy i rozrywki. Były także warsztaty, które poprowadzili werbiści: o. Peter Dušička, o. Marek Vaňuš oraz o. Stanisław Grodz.

W pierwszych dwóch konferencjach o. Dušička mówił o istocie pracy misyjnej we współczesnej Europie. Przypominał także podstawowe elementy duchowości św. Arnolda Janssena. Zwrócił uwagę na trzy najważniejsze aspekty życia zakonno-misyjnego zgromadzenia: zakorzenienie w miłości Boga, wezwanie do naśladowania Jezusa i czerpanie mocy od Duha Świętego.

Sesja warsztatowa prowadzona przez o. Vaňuša była poświęcona motywacjom do bycia misjonarzem, z których najważniejsze to: osobiste doświadczenie miłości Chrystusa, wierność Boga i Jego bliskość podczas trudności, osobista miłość do Jezusa oraz pojednanie, czyli budowanie dobrej wspólnoty.

O. Grodz powiedział na temat przyszłości Zgromadzenia Słowa Bożego w Europie oraz o tym, jak zrodził się temat przyszłej Kapituły Generalnej.

■ PRZYJACIELE MISJI W SZCZECINIE

3 września br. w parafii św. Jana Ewangelisty w Szczecinie odbyło się doroczne rejonowe spotkanie przyjaciół misji, którego gościem był o. Andrzej Danilewicz SVD, prowincjałny sekretarz ds. misji.

Spotkanie, w którym uczestniczyli rodzice i krewni misjonarzy, dobrodziejce misji oraz członkowie kół misyjnych, rozpoczęło się modlitwą różańcową w intencji misji i nowych powołań misyjnych. W tych intencjach modlono się również podczas koronki do Miłosierdzia Bożego. Modlitwom polecano także zmarłą w lipcu Feliksę Sadowską, wieloletnią animatorkę misyjną z rejonu szczecińskiego.

Zebrani obejrżeli film pt. „Misja Boliwia”, przedstawiający pracę o. Piotra Nawrota SVD, zajmującego się muzyką renesansu i baroku byłych redukcji jezuickich w Ameryce Łacińskiej. O. Danilewicz wygłosił prelekcję pt. „50 lat od wielkiego przełomu. Jak werbiści otworzyli powojenną Polskę na misję”. Przewodniczył także Mszy św. i wygłosił homilię, w której podziękował zebrany za dotychczasowe zaangażowanie misyjne i zachęcił do dalszej aktywności na tym polu.

O. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie i organizator spotkania, zapoznał zebranych z aktualnymi i planowanymi akcjami misyjnymi prowadzonymi przez polskich werbistów. Podziękował też za złożone ofiary i dary na misję.

■ WRĘCZENIE KRZYŻA MISYJNEGO

27 sierpnia br. podczas sumy odpustowej w parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Rodzin w Białymstoku odbyła się uroczystość wręczenia krzyża misyjnego klerykowi Maciejowi Zielińskiemu SVD, studentowi Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie. Ceremonii wręczenia krzyża misyjnego dokonał o. Jacek Wojcieszko SVD, rektor Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie. W uroczystej Mszy św. wzięła udział najbliższa rodzina Macieja, wielu księży, dwóch kleryków pieniężńskiego seminarium oraz białostocki parafianie.

Choć przyjęcie krzyża misyjnego było udziałem wielu werbistów, to uroczystość w Białymstoku była wyjątkowa, ponieważ po raz pierwszy oficjalne posłanie do pracy misyjnej odbyło się w rodzinnej parafii misjonarza.

Kl. Maciej we wrześniu udał się na dwuletnią praktykę misyjną do Australii.

■ SPOTKANIE MINISTRANTÓW

W dniach 19-21 sierpnia br. w Ośrodku Duszpastersko-Wypoczynkowym im. św. Jana Pawła II w Jastarni, należącym do Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie DROGA w Białymstoku, odbyło się spotkanie ministrantów werbistowskich parafii, zorganizowane przez Apostolat Powołaniowy Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Wzięło w nim udział ok. 50 ministrantów i ich opiekunów, m.in. z Kleosina, Pieniężna, Chłudowa i Nysy. Głównym organizatorem spotkania był o. Paweł Gałka SVD.

Werbisci prowadzą w Polsce 15 parafii, kilka z nich funkcjonuje przy domach misyjnych.

■ „DAWID I GOLIAT” W OCYPLU

6 sierpnia br. podczas IV turnusu „Wakacji z misjami” w Ocyplu odbyła się premiera spektaklu „Dawid i Goliat”, wieńcząca 10-dniowe warsztaty teatralno-muzyczne.

„Dawid i Goliat” to kolejny spektakl biblijny prezentowany podczas wakacyjnych warsztatów w Ocyplu. W ubiegłych latach prezentowano przedstawienia oparte m.in. na Księdze Jonasza, Księdze Wyjścia i Księdze Tobiasza.

Jak stwierdził o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie i organizator „Wakacji z misjami”, warsztaty teatralno-muzyczne od lat wpisują się w program formacyjny letnich turnusów i stanowią propozycję edukacji artystyczno-religijnej dzieci i młodzieży.

W tegorocznych warsztatach, prowadzonych przez Marzenę Lamch-Łoniewską oraz aktorów katowickiego Teatru Franciszka, uczestniczyło 110 osób.

W XXXI „Wakacjach z misjami” wzięło udział ok. 600 dzieci, młodzieży i dorosłych – uczestników i opiekunów.

■ ŚWIECCY INICJATORAMI ADORACJI

W każdą środę od godz. 20.00 w kaplicy Domu Misyjnego św. Stanisława Kostki w Chłudowie trwa godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu, na której gromadzą się mieszkańcy parafii oraz okolic Chłudowa. Jej inicjatorami są świeccy, pragnący w ten sposób wielbić Boga i trwać na modlitwie.

Św. Jan Paweł II w liście z okazji 750-lecia Bożego Ciała zachęcał wszystkich świeckich, aby regularnie nawiedzali Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie, „ponieważ jesteśmy wszyscy powołani, by trwać w obecności Bożej, dzięki Temu, który pozostaje z nami do końca czasów”. Papież Benedykt XVI zachęcał duchownych, zakonników i osoby świeckie, „by znajdowali czas na przebywanie na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem”.

W środowej adoracji uczestniczą także werbiści z Chłudowa oraz misjonarki Służebnice Ducha Świętego. / za: www.chludowo.werbisci.pl

za: www.werbisci.pl

■ CZAPKI DLA AFGAŃSKICH DZIECI

Ok. 10 tys. czapek wydzierganych przez wolontariuszy z całej Polski trafi do dzieci z Afganistanu. Zorganizowany przez Fundację Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” transport pomocy humanitarnej, zawierający m.in. tonę czapek, wyruszył na początku września z Poznania.

Do tej pory fundacja przesłała do Afganistanu w 13 transportach ok. 30 t pomocy humanitarnej, w tym 45 tys. czapek dla dzieci. We wrześniowym transporcie, poza czapkami, znajdowała się też tona przyborów szkolnych.

Czapki dla małych Afgańczyków przygotowali z podarowanej włóczki wolontariusze w ramach działających w całym kraju tzw. klubów włóczkiersów. Włóczkersi, podobnie jak w latach ubiegłych, nie zawiedli swoich podopiecznych. „Z pewnością zdążymy przed zimą, która w Afganistanie jest niezwykle sroga”, powiedziała Justyna Janiec-Palczewska, prezes fundacji. Wydziergane przez wolontariuszy czapki trafiają nie tylko do Afganistanu, lecz także do krajów afrykańskich, gdzie służą niemowlętom urodzonym w misyjnych szpitalach.

„Na misji w Kamerunie pracuje wolontariuszka naszej fundacji, położna Sara Suchowiak, która, oprócz leków, zabrała ze sobą czapeczki i kocyki. Przysłała nam zdjęcie wcześniaka zawiniętego w nasz kocyk; misyjny szpital nie dysponuje inkubatorem i dziecko było dogrzewane plastikowymi butelkami z ciepłą wodą i zawinięte w kocyk od włóczkiersów”, wyjaśniła Janiec-Palczewska.

Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” powstała w 1992 r. w Poznaniu z inicjatywy środowiska naukowego Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Organizuje wyjazdy lekarzy, pielęgniarek i studentów medycyny do szpitali i przychodni w krajach misyjnych.

Wśród akcji prowadzonych od lat przez fundację jest m.in. zbiórka szczotek i past do zębów, które trafiają do afrykańskich ośrodków misyjnych, zbiórka materiałów opatrunkowych dla misyjnych przychodni, a także zbiórka puszek aluminiowych, z której dochód jest przeznaczony na dożywianie dzieci w Afryce.

za: deon.pl

MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY cz. 4

Tomasz Dudziuk SVD • ŁOTWA

Słoń w modlitwie

To nie pomyłka w druku. Mój artykuł dotyczy słońa, który jest jednym z największych zwierząt lądowych – poruszający się majestatycznie olbrzym, z dużymi uszami, który zmusza nawet lwy do zejścia mu z drogi... Ale gdzie słoń w modlitwie?

Po przyjeździe do kraju misyjnego misjonarz rozpoczyna swój pobyt od nauki języka. Potrzeba ok. roku na jego opanowanie. Po tym czasie można rozpocząć pracę duszpasterską. Nie znaczy to jednak, że po rocznym kursie nie trzeba nadal uczyć się i doskonalić swoich umiejętności językowych. Pierwsza placówka misyjna zazwyczaj nie jest wielka, więc można znaleźć czas na dalszą naukę języka. Dopiero bowiem po ok. trzech latach potrafi się swobodnie wyrazić swoje myśli.

Zdarzenie, które pragnę opisać, miało miejsce w kościele w Aluksne. W tym czasie intensywnie uczyłem się języka, a co za tym idzie robiłem błędy, także podczas kazań. Po Mszy św. była przewidziana modlitwa Litania Loretańska. Po każdym wezwaniu maryjnym wierni odpowiadali: *Ludz par mums*, tzn. Módl się za nami. Udało mi się dojść do połowy wezwań w litanii, gdy w pewnym momencie na-

tknąłem się na słowo *zilonis* – słoń. Pierwsza myśl, jaka mi się nasunęła, to: Co to za słoń w litanii? Zacząłem szukać podobnych wyrazów w łotewskim, aby znaleźć trop do odnalezienia



O. Tomasz Dudziuk SVD (z prawej) i o. Fransesko Kapu SVD, Indonezyjczyk na misjach na Łotwie



Litania Loretańska po łotewsku

Świat ludzkich uczuć

W dniach 13-19 lipca br., w ramach działalności Apostolatu Biblijnego Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego przeprowadzono kolejny wakacyjny kurs biblijno-filozoficzny. Spotkanie, które odbyło się w klasztorze werbistów w Pieniężnie, poprowadzili dr Danuta Radziszewska-Szczepaniak (filozof) i dr Jan Bocian SVD (biblista). Tematem tegorocznego kursu był „Świat ludzkich uczuć”. Tę tematykę rozważaliśmy podczas wykładów w świetle Bożego Objawienia oraz przyrodzonego rozumu ludzkiego.

„Bóg zazdrosny, co dzień pałający gniewem” – te i podobne im określenia, obecne w Biblii i przypisane Bogu, niekiedy nas przerażają i są związane z nazwami niechcianych ludzkich emocji. Takie przedstawienie Boga wielu osobom utrudnia bliski kontakt ze Stwórcą. Próbowaliśmy więc rozważyć, jak należy rozumieć niepokojące nas wyrażenia i jakie mają one znaczenie w pojmowaniu Boga. W ramach konferencji filozoficznej omawialiśmy temat „Miejsce uczuciowości w życiu psychicznym człowieka”. Popołudniowy wykład biblijno-teologiczny dotyczył postaci pro-

roka Ozeasza i roli sfery emocjonalnej w jego posłudze.

W kolejnym dniu rozważań przyrzekliśmy się tym epizodom z życia Jezusa, w których zwracał się On do napotkanych ludzi słowami: „Nie lękajcie się!”, „Nie płacz!”. Na zajęciach filozoficznych podjęliśmy zagadnienie klasyfikacji uczuć. Osobą towarzyszącą nam na spotkaniu popołudniowym był prorok Jeremiasz, który w zamieszczonych w jego księdze tzw. wyznaniach pozostawił nam świadectwo swych wewnętrznych przeżyć, walk, emocji...



W Limbaži na Łotwie

właściwego znaczenia. Najpierw skojarzyłem to słowo z *zirneklis* – pająkiem. Pomyślałem jednak, że tego słowa z całą pewnością nie ma w litanii. Potem przeliterowałem słowo. Rzeczywiście, stoi czarne na białym: *zilonis* – słoń. Musiałem jeszcze raz w myślach przeczytać całe wezwanie, aby spróbować odnaleźć znaczenie. Po słowie *zilonis* znajdowało się *kauli* – kości, czy-

li kości słonia. Dopiero to zestawienie naprowadziło mnie na właściwy trop zawarty w Litanii Loretańskiej: Wieżo z kości słoniowej.

Często nie zastanawiamy się nad znaczeniem słów w naszych modlitwach. Praca w innych krajach pozwala inaczej spojrzeć na codzienne modlitwy, zobaczyć je w innym świetle i odkryć ich głębię.



zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD

Kolejne prelekcje poświęcone zostały tematowi: „Złe emocje – ku dobremu”. Przedstawiono tutaj rolę niechcianych emocji w życiu duchowym człowieka. Jakkolwiek są one drażniące, zostały nam dane przez Boga dla obrony przed złem. Wykład z filozofii wypełniła analiza poszczególnych uczuć, a popołudniowe, poniedziałkowe zajęcia biblijne poświęcono rozważeniu poszczególnych epizodów z życia „rodzeństwa z Betanii” (świętych Marty, Marii i Łazarza), również ze szczególnym uwzględnieniem uczuć ujawniających się w tych ewangelicznych opisach.

We wtorek, ostatni „wykładowy dzień” naszego spotkania, rozważono temat „Cel dobrych emocji”. Na konferencji filozoficznej wskazano z jednej strony na konieczność, z drugiej zaś na możliwość sublimacji uczuć. Patronką spotkania wieczornego była św. Maria Magdalena, w ewangelicznych fragmentach dotyczących jej osoby ukazana jest bowiem jej sfera emocjonalna i charakter.

Kończąc tegoroczne spotkanie wakacyjne, zapowiedziano już kolejne. Tym razem będzie to biblijno-filozoficzny sylwester. Spotkanie odbędzie się w terminie 30 grudnia 2017 – 2 stycznia 2018 r.,

ponownie w pieniądzeńskim klasztorze werbistów. Tematem naszych rozważań będzie „Przyjaźń”. Chętni do wzięcia udziału mogą zgłaszać się do koordynatora Apostolatu Biblijnego:

O. Jan Bocian SVD
Pieniężno Pierwsze 19
14-520 PIENIEŻNO
janbocian@op.pl

Również pod tymi danymi kontaktowymi można uzyskać więcej informacji dotyczących kursów organizowanych w ramach działalności Apostolatu Biblijnego.

Droga do Matki

Z czym kojarzy nam się Syberia? Najczęściej z mrozem, śniegiem, białymi niedźwiedziami, krainą więzień i gułagów. Słowo „Sybir” bardzo mocno związane jest z naszą martyrologią narodową, bowiem tam, na Wschód od wieków byli zsyłani Polacy, którzy bezbrzeżne przestrzenie pokonywali pieszo albo jechali w kibitkach czy w bydłych wagonach.

Na Syberię musimy jednak spojrzeć inaczej, biorąc pod uwagę współczesną jej rzeczywistość. Jest to bez wątpienia wielka przestrzeń, którą Rosjanie określają *prastranstwo*, a wschodnią jej część – 10 mln km² zamieszkuje 15 mln osób. I w tej właśnie przestrzeni, w wielu kilkusetkrotnych miastach, ale też w małych wioskach mieszka ją potomkowie polskich zesłańców. Nie tracą oni swojej tożsamości i tworzą wspólnoty Kościoła katolickiego, do których dołączają katolicy różnych narodowości.

IRKUCK – SERCE WSCHODNIEJ SYBERII

Centrum Kościoła katolickiego na wschodniej Syberii jest Irkuck – 700-tysięczne miasto nad rzeką Angarą, położone 70 km od Bajkału. Tam właśnie 23 marca 1998 r. Jan Paweł II utworzył stolicę biskupią i mianował o. Jerzego Mazura SVD biskupem Administratury Apostolskiej Wschodniej Syberii, która 11 lutego 2002 r. podniesiona została do rangi diecezji św. Józefa, a bp Mazur został jej ordynariuszem. Od początku swojej działalności biskup starał się o wybudowanie katedry pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny i tak się stało. Nowy kościół został konsekrowany 8 września 2000 r. W kwietniu 2002 r., w czasie podróży powrotnej do Irkucka, bp Mazur został zatrzymany na lotnisku w Moskwie i odesłany przez władze rosyjskie do Polski. Kierował diecezją św. Józefa do 17 kwietnia 2003 r., gdy jego miejsce zajął bp Cyryl Klimowicz.

Właśnie tam, na dalekiej Syberii 20 sierpnia 2017 r. odbyła się korona-

cja figury Niepokalanego Serca Matki Bożej. Trzeba dodać, że na to wydarzenie Kościół diecezji św. Józefa czekał 15 lat. Korona, której projektantem i wykonawcą jest prof. Wincenty Kućma z Krakowa, była gotowa już w 2002 r. Bp Jerzy Mazur SVD zawiózł ją do Rzymu, gdzie 7 października 2002 r., w dzień Matki Bożej Różańcowej, poświęcił ją Ojciec Święty Jan Paweł II.

AKT ODDANIA ROSJI NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

Poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny dokonało się 25 marca 1984 r. i choć w akcie oddania nie padło słowo Rosja, a jedynie wyrażenie „ludy i narody”, to jednak, jak potwierdziła s. Łucja, był to akt oddania, o jaki prosiła Matka Boża. Jak wspomina bp Mazur, w rozmowie z papieżem Janem Pawłem II powiedział on: „Ojciec Święty, na Syberii bardziej rozumiałem, że słowa *ludy i narody* obejmują wszystkich tam żyjących. Tam bowiem w każdym większym mieście żyje ponad 100 narodo-



Koronacja figury Matki Bożej Fatimskiej, 20 sierpnia 2017 r.

wości. Po tych słowach Ojciec Święty dał znak, który zrozumiałem jako potwierdzenie: »Tak, właśnie to uczyniłem«.

W uroczystości wzięli udział: bp Cyryl Klimowicz – ordynariusz, bp Jerzy Mazur SVD – ordynariusz diecezji ełckiej, bp Clemens Pickel z Saratowa, bp Józef Werth z Nowosybirsk oraz bp Aleksander Kaszkiewicz z Grodna. Przybyło wielu kapłanów i sióstr pracujących w Rosji, pochodzących z różnych krajów świata: Polski, Słowacji, USA, Francji, Hiszpanii, Argentyny, Indonezji, Indii. Byli także obecni przedstawiciele miejscowych władz, organizacji polonijnych i dyplomaci, delegacja kapłanów z Polski, a przede



wszystkim wielu wiernych z Irkucka i nie tylko z tego miasta. Należy podkreślić, że dla wielu osób droga do Matki wymagała pokonania tysięcy kilometrów. Taki jest ów syberyjski świat, wszędzie daleko.

Koronację figury Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny poprzedziła konferencja duszpasterska, w której wzięli udział kapłani i siostry



Matka Boża Fatimska w irkuckiej katedrze



Katedra w Irkucku



zdjęcia: Józef Węciawik SVD

Rozpoczęcie uroczystości przy Kaplicy Pojednania i Pokoju



Przekazanie korony

z całej wschodniej Syberii oraz goście z Polski. Wykłady, wygłoszone przez o. Jakuba Błaszczyszyna SVD, o. Dariusza Pielaka SVD, o. Pawła Mrocza CSsR i bp. Jerzego Mazura SVD, w interesujący sposób ukazywały historię i ważne teologiczne aspekty objawień fatimskich. Codziennie odmawiano Różaniec fatimski, a uczestnicy konferencji wzięli także udział w modlitwie nad grobami masowymi w miejscowości Piwowaricha, niedaleko Irkucka, gdzie pochowanych jest ok. 35 tys. osób zamordowanych w czasie komunistycznych represji.

UROCZYSTOŚĆ KORONACJI

Uroczystość koronacji rozpoczęła się przy Kaplicy Pojednania i Pokoju na zewnątrz katedry irkuckiej, po czym wszyscy procesyjnie weszli do świątyni, gdzie liturgii przewodniczył bp Cyryl Klimowicz. Przyniesioną w darach koronę księża biskupi: Cyryl Klimowicz oraz Jerzy Mazur SVD wnieśli po specjalnie przygotowanych scho-

dach, na wysokość sześciu metrów, by umieścić ją na głowie figury Matki Bożej. Bp Mazur w homilii powiedział: „Przez tę koronację oddajemy chwałę Niepokalanemu Sercu Matki Bożej i pragniemy wyrazić Maryi wdzięczność ludów i narodów syberyjskich za Jej opiekę, za to, że Jej Niepokalane Serce triumfowało i triumfuje także na ziemi syberyjskiej. Chciałoby się powiedzieć, że Maryi należy się przede wszystkim korona ze złota naszej czci, naszej miłości, naszej radości i nadziei. Należy się Jej za to, że jest naszą Matką oraz naszą Królową, że troszczyła się i troszczy o nas, swoje dzieci”.

Na zakończenie uroczystości bp Cyryl Klimowicz dokonał aktu oddania Kościoła diecezji św. Józefa oraz wszystkich obecnych Niepokalanemu Sercu Maryi, po czym w procesji eucharystycznej irkuckcy parafianie nieśli figurę Matki Bożej Fatimskiej, wyrażając przez to swoją wiarę oraz wdzięczność Matce Jezusa. Pochodząca z Władywostoku jedna z uczestniczek uroczystości powiedziała: „Będziemy przyjeżdżać tutaj, do Matki, nawet gdyby trzeba byłojechać tysiące kilometrów. To nasza Matka”. Na koniec organizatorzy wspaniałej uroczystości – bp Cyryl i proboszcz katedry, o. Włodzimierz Siek SVD zaprosili wszystkich do wspólnej fotografii. Niech dla potomnych pozostanie ważny ślad tego wydarzenia i zapisze się mocno w historii diecezji św. Józefa, a także wpisze w jubileusz 100-lecia objawień fatimskich.



Konsekracja kościoła w Golkowicach

Uczczenie 100. rocznicy objawień fatimskich

Wsamo południe 13 maja 1917 r., gdy świat był umęczony okrutną i bezsensowną wojną przynoszącą miliony ofiar i zniszczenie, w Co-va da Iria niedaleko wioski noszącej nazwę Fatima, będącą arabskim imieniem o znaczeniu „powściągliwa” lub „nieskalana”, trójce ubogich pastuszków ukazała się Piękna Pani. Na początku powiedziała do nich: „Nie bójcie się! Niczego złego wam nie zrobię!”.

cy, Matki Syna Bożego Jezusa Chrystusa” – jak stwierdza uroczysty akt – został konsekrowany, czyli uroczystie poświęcony i oddany we władanie samemu Bogu, kościół parafialny pw. Matki Bożej Fatimskiej. W imieniu Kościoła świętego aktu konsekracji dokonał bp Tadeusz Pieronek.

Na celebracji obecni byli przedstawiciele władz cywilnych: senator RP Zbigniew Cichoń, poseł Urszula Rusec-

Data i godzina wydarzenia nie były przypadkowe. W ten sposób wspólnota parafialna pragnęła włączyć się w upamiętnienie jubileuszu fatimskiego. Utrzymanie zaś tego terminu wymagało wielu wyrzeczeń i wysiłków. Nieraz można było usłyszeć, że lepsza byłaby inna data i godzina. A że było to wydarzenie ważne i błogosławione, które weszło w paradę złemu, parafianie i proboszcz mogli się przeko-



Akt poświęcenia wody do pokropienia kościoła, którego dokonał bp Tadeusz Pieronek



Procesja z darami

zdjęcie: Justyna Rogalska

W ten sposób rozpoczęła się seria sześciu objawień, w trakcie których Maryja wzywała świat do modlitwy, pokuty i nawrócenia, by uniknąć straszliwych wydarzeń będących skutkiem grzechów i ulegania podszeptom złego. Wydarzenia fatimskie stały się niezwykle ważne w duchowości katolickiej, a papież Benedykt XVI 13 maja 2010 r. stwierdził, że łudziłby się ten, kto uważałby, iż z powodu upływu lat misja Fatimy została zakończona.

KU CZCI BOGA

W samo południe, 100 lat po wydarzeniach w Fatimie, w Golkowicach, małej wsi w gminie Wieliczka, graniczącej od południa z Krakowem, „ku czci Boga w Trójcy Świętej jedynego i chwale Niepokalanej Maryi Dziewi-

ka, starosta wielicki Jacek Juszkievicz, burmistrz Wieliczki Artur Koziół; oraz kościelnych: prowincjał o. Eryk Koppa SVD, dziekan ks. dr Wiesław Popielarczyk, emerytowany proboszcz z Wróblowic, za którego kadencji Golkowice emancypowały się, prałat ks. Eugeniusz Sukiennik; a także okoliczne duchowieństwo diecezjalne i zakonne, dawni duszpasterze – o. Jan Opара SVD i o. Jarosław Suchomski SVD, goście z Brzegów, dawnej parafii proboszcza o. Stanisława Łomnickiego SVD, z okolicznych parafii, zwłaszcza strażacy-ochotnicy i wierni parafianie. Ceremoniom towarzyszyły sztandary OSP RP Golkowice i okolicznych OSP RP, a także sztandar OSP RP i Związku Podhalan z Brzegów k. Bukowiny Tatrzańskiej.

nać, gdy trzeba było pokonywać różne trudności i przeciwności pojawiające się w najmniej oczekiwanych momentach.

Z HISTORII PARAFII

Wioska Golkowice należała pierwotnie do parafii Wróblowice. Od wielu lat jej mieszkańcy starali się o to, by stała się pełnoprawną parafią. Już od połowy XVII w. proboszczowie wróblowiccy prowadzili oddzielne księgi parafialne dla gromady Golkowice, z myślą, że wkrótce powstanie tam samodzielna parafia. Ostatecznie możliwość taka pojawiła się dopiero w 1999 r., gdy aktem notarialnym Marian Brożek, lokalny przedsiębiorca, przekazał działkę o powierzchni ok. 37 arów Zgromadzeniu Słowa Bo-

zego, któremu metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski przekazał zadanie utworzenia parafii. Organizację duszpasterstwa parafialnego na wniosek prowincjała o. dr. Eugeniusza Śliwki SVD kard. Macharski dnia 30 sierpnia 1999 r. powierzył o. Konradowi Dukowi SVD. Wraz z mieszkańcami Golkowic przystąpił on do budowy tymczasowej kaplicy, którą 5 grudnia 1999 r. pobłogosławił osobiście metropolita krakowski. Prawie dwa miesiące później, 30 stycznia 2000 r. kardynał erygował nową parafię pw. Matki Bożej Fatimskiej. O. Dukowi jako wikariusz towarzyszył o. Leszek Kulas SVD, a w parafii do studiów seminaryjnych przygotowywało się 3 kleryków z Indonezji, z których jeden, o. Vinsensius Gunawan Adi SVD po skończonych studiach seminaryjnych powrócił jako duszpasterz na trzy lata na tę parafię. Po wyjeździe o. Kulasa jego miejsce zajął o. Adam Gut SVD. W sierpniu 2002 r. proboszczem parafii został o. Jan Opara SVD, a wspólnie z nim w parafii przebywali o. Paweł Rapała SVD i wspomniany o. Adi. W latach 2006-2011 w Golkowicach miał siedzibę referat misyjny, na którego czele stał o. Angelo Boretto SVD. Pod koniec sierpnia 2007 r. ze względu na swą biegłość, zarówno w dziedzinie duszpasterstwa, jak i budownictwa do parafii został przeniesiony z parafii św. Antoniego w Brzegach o. Stanisław Łomnicki SVD, który objął stanowisko proboszcza. Wikariuszem został mianowany o. Dariusz Jankiewicz SVD. Po nim funkcję wikariusza pełnili o. Jarosław Suchomski SVD i o. Tomasz Przybył SVD. W latach 2011, 2015 i 2016 o. Łomnicki pracował w parafii sam, dźwigając jednocześnie trudy budowy i wykończenia wnętrza kościoła. W tym czasie wspomagali go doraźnie współpracownicy, jak o. Andrzej Fałat SVD, który w Golkowicach przygotowywał się do pracy misyjnej w Papui Nowej Gwinei, będący przez jakiś czas w Polsce a pracujący na Ukrainie o. Wojciech Żółty SVD i śp. o. Marek Wójcik SVD, czy przyjeżdżający z innych domów o. Jan Wi-

chary SVD, o. Tadeusz Burzyca SVD, o. Marek Kościółek SVD, o. Artur Stawarz SVD, o. Mariusz Góryjowski SVD, a ostatnio piszący te słowa.

Ważnym etapem w historii parafii było uroczyste błogosławieństwo kard. Stanisława Dziwisza nowego kościoła, które miało miejsce 6 marca 2010 r. Wtedy przy wejściu do kościoła umieszczono kamień węgielny pobłogosławiony w 2002 r. przez św. Jana Pawła II. Z ważniejszych wydarzeń należy wspomnieć, iż 30 września 2012 r. w parafii odbyły się święcenia diakonatu pięciu młodych werbistów, którzy w 2013 r. po święceniach kapłańskich rozjechali się na cztery strony świata, by głosić dobrą nowinę o Chrystusie.

Bezpośredniego przygotowania parafii do uroczystości konsekracji, która jednocześnie była odpustem parafialnym, podjął się o. Jan Wróblewski SVD poprzez wygłoszenie rekolekcji. Podjął on dwa tematy: duchowego znaczenia budynku i wyposażenia kościoła podczas Mszy św. oraz zawierzenia i naśladowania Maryi. Oprawę liturgiczną przygotował wraz z Diecezjalną Diakonią Liturgiczną ks. dr Stanisław Mieszczak SCJ z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

ZWIEŃCZENIE – KONSEKRACJA

Uroczystość zaczęła się od procesyjnego wejścia koncelebry i asysty do nieoświetlonego i ogołoczonego z ozdób kościoła wraz z biskupem ubranym w strój chórowy, tj. uroczystą sutannę, rokietę i mucet. Tabernakulum było puste i otwarte. Po dojściu do ołtarza przedstawiciel Parafialnej Rady Duszpasterskiej, Alojzy Brożek symbolicznie przekazał świątynię Kościołowi i poprosił biskupa o konsekrację. Następnie pod ołtarzem umieszczono relikwie św. Floriana. Biskup przebrał się w szaty pontyfikalne i po poświęceniu wody skropił nią kościół i całe jego wyposażenie. Nastąpiła liturgia słowa, po której biskup wygłosił homilię. Po niej odśpiewano litanię do wszystkich świętych, a po niej nastąpiła modlitwa konsekracyjna. Następnie biskup namaścił ołtarz i ściany kościoła krzyżmem

świętym. Po tym obrzędzie strażacy-ochotnicy pod wodzą brygadiera Mirosława Słomki z KW PSP w Krakowie wnieśli płonące węgle i ułożyli na ołtarzu, a biskup zasypał je kadzidłem na wdzięczną woń dla Boga. Po okadzeniu i wyniesieniu trybularzy parafianki nakryły ołtarz podwójnym obrusem i przyozdobiły kościół kwiatami. Diakon na polecenie biskupa zapalił paschał i świece na ołtarzu, a wyznaczeni uprzednio ministranci zanieśli na miejsce namaszczenia ścian specjalne świece tzw. zacheuszk. Wtedy dopiero zapalono światło w kościele. Nastąpiła procesja z darami. Chleb i wino niosły dzieci pierwszokomunijne, a spośród innych darów warto wymienić obraz Matki Bożej Fatimskiej ofiarowany przez mieszkańców miasta i gminy Wieliczka, relikwiarz ofiarowany przez Związek Podhalan z Brzegów, poprzedniej parafii o. Stanisława, oraz dar dla budującej się parafii w Bodzanowie. Po komunii świętej nastąpiło uroczyste przeniesienie Najświętszego Sakramentu do tabernakulum i krótka adoracja. Na zakończenie Mszy podziękowania złożył proboszcz oraz prowincjał. Po błogosławieństwie biskupim i procesji na wyjście wierni mogli skorzystać z wyjątkowego przywileju, jakim jest ucałowanie świeżo konsekrowanego ołtarza.

Wszyscy uczestniczący w tym wydarzeniu mamy głęboką nadzieję, że Maryja skieruje do nas podobne słowa jak do świętych pastuszków z Cova da Iria: „Nie bójcie się! Uczynię wam wiele dobra, jeśli oddacie swoje życie mojemu Synowi i uczynicie wszystko, cokolwiek on wam powie”. Mam nadzieję, że nowo konsekrowana świątynia będzie centrum Bożego miłosierdzia i Bożej łaski nie tylko dla parafian, ale również dla przyjaciół i dobrodziejów werbistowskiego dzieła misyjnego, jak i samego zgromadzenia. Pragniemy prosić o to poprzez jedną z modlitw z werbistowskiego skarbcza: „O, Pani moja, o, Matko moja, pamiętaj, że Twoim jestem! Strzeż i broń mnie jako dziecka swego, pod Krzyżem Tobie powierzonego”.



Rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa w świecie antycznym



Klasztor nad jeziorem Sewan, Armenia

Ok. 120 r. mieszkający w Rzymie chrześcijanin o imieniu Hermas napisał dzieło pt. „Pasterz”. Porównuje w nim religię Chrystusa do drzewa, którego konary obejmują cały cywilizowany świat. O ile można mieć zastrzeżenia do takiego sformułowania już na początku II w., o tyle staje się ono coraz bardziej prawdziwe w wiekach następnych. Oto kilka przykładów rozprzestrzeniania się chrześcijaństwa w świecie antycznym.

Głoszenie Chrystusa dokonywało się nie tylko na obszarach imperium rzymskiego, ale i poza nim. Przykładem tego jest Oshroene, czyli dzisiejsza Syria. Legenda głosi, że król Abgar V prowadził korespondencję z Jezusem, a w Edessie, stolicy państwa, miał działać apostoł Tomasz i jego uczniowie.

SYRIA, ARMENIA, GRUZJA, EGIPT...

Edessa, która leżała na szlaku jezdowym, została zapewne schryścianizowana bardzo wcześnie, stając się ważnym centrum misyjnym dla Środkowego Wschodu. Przekazy wskazują już na koniec I w. Jednak pierwszym dokumentem historycznym, poświadczającym istnienie tam religii chrystusowej, jest napis nagrobny Abercjusza z drugiej połowy II w. Chrześcijaństwo

państwa Oshroene jako pierwsi mieli Biblię przetłumaczoną na własny język, a Edessa mogła być pierwszym miejscem, gdzie otwarcie budowano chrześcijańskie kościoły.

Natomiast pierwszym państwem chrześcijańskim na świecie była Armenia. Wg tradycji, początek Kościołowi dali na tych terenach apostołowie Tadeusz i Bartłomiej, dlatego mówi się o Armeńskim Kościele Apostolskim. Z pewnością pierwsi misjonarze przybyli tutaj z Edessy. Jednak decydujące znaczenie dla ewangelizacji kraju miała misja kapadocka św. Grzegorza Oświeciiciela. Król Tyrydates przyjął wówczas chrzest i ok. 314 r. nadał chrześcijaństwu rangę religii panującej. Na początku IV w. Armenia była państwem już w całości chrześcijańskim. Prawie każda osada miała własnego biskupa, kapłana czy diakona.

Z Edessy wiara dotarła nie tylko do Armenii, ale także do Iberii, czyli dzisiejszej Gruzji. Nawrócenie tego kraju stało się dziełem jednej kobiety, czczonej jako św. Nino. Była ona niewolnicą z Kapadocji. Uprowadzona w jednym z najazdów, zyskała wpływ na rodzinę królewską dzięki swej pobożności i uzdrowieniom. Król Mirian oficjalnie przyjął chrześcijaństwo w 337 r., a z nim cały naród. Jednak działalność misjonarzy napotkała

tam na wiele przeszkód ze strony ludności trwającej przy kulcie pogańskim.

Ciemne mroki okrywają początki Kościoła w Egipcie. Założenie wspólnoty przez ucznia Piotra – św. Marka, należy zaliczyć do późniejszej legendy. Pierwsze informacje o miejscowym chrześcijaństwie zawierają papirusy z I i II w. Dopiero jednak za bp. Demetriusza na początku III w. wychodzi na światło dzienne chrześcijaństwo kościelne. Wcześniej docierają wieści o szkole teologicznej w najważniejszym mieście Egiptu – Aleksandrii. W nieco późniejszym czasie wyszli z niej tak sławni teolodzy jak Klemens i Orygenes.

Z Egiptu i Syrii chrześcijaństwo promieniowało na południe: najpierw na Arabię, potem na królestwo Aksum, z którego narodziła się Etiopia. Decydujące znaczenie miał początek IV w. Młody Syryjczyk z Tyru, Frumencjusz, znajdował się w grupie kupców pojmanych w drodze powrotnej z Indii. Oddany na służbę królowi, zaczął głosić wiarę chrześcijańską. Gdy dowiedział się o tym biskup Aleksandrii – Atanazy, konsekrował go na biskupa Aksum. Mniej więcej w tym czasie król tego kraju, Ezana przyjął chrzest. Wkrótce na tamtejszy język przetłumaczono Biblię i inne dzieła chrześcijańskie pochodzenia aleksandryjskiego.

ŚW. GRZEGORZ CUDOTWÓRCA I ŚW. MARCIN Z TOURS

Omawiając rozwój chrześcijaństwa w pierwszych wiekach, nie sposób pominąć wkładu dwóch wielkich misjonarzy tego okresu: św. Grzegorza Cudotwórcy i św. Marcina z Tours.

Grzegorz Cudotwórca jest jednym z tych, którzy nietypowo jak na owe czasy podejmują planową i metodyczną akcję misyjną. Urodził się w Poncie w zamożnej rodzinie pogańskiej. Nawrócił się, słuchając wykładów Orygenesusa w Cezarei Palestyńskiej. Po powrocie do Neocezarei, w wieku 27 lat został biskupem tego miasta. W jego obecności mają miejsce masowe nawrócenia. Kiedy przybył do Pontu, było tam zaledwie 17 chrześcijan, natomiast w chwili jego śmierci w 270 r. było zaledwie kilku pogan. Działalność św. Grzegorza uwzględniała adaptację misyjną i inkulturację wiary. We wszystkich wspólnotach ożywił gorliwość religijną, zastępując święta pogańskie nowymi świętami ku czci męczenników. W Kościołach,



Św. Marcin z Tours (malarz nieznan)

które zakładał, wyświęcał kapłanów, aby byli ich pasterzami. Przy tym jego działalności przypisywano wiele cudów i stąd pochodzi jego przydomek.

Na przeciwnych krańcach cesarstwa rzymskiego działał św. Marcin z Tours. Jego wielką zasługą było wprowadzenie do Kościoła mieszkańców wsi. Do IV w. ewangelizacja dokonywała się głównie w ośrodkach miejskich;

teraz zauważono tych, od których pochodzi określenie „poganin” – z łacińskiego *paganus*, znaczy wieśniak.

Zgodnie z wolą ludu i duchowieństwa w 371 r. mnich Marcin został wybrany na biskupa Tours. Dał się poznać jako gorliwy ewangelizator. Klasztor Mar-moutier, gdzie mieszkał, przyciągał wciąż nowych adeptów życia monastycznego. Stąd Marcin wysyłał ich, aby rozszerzali wiarę, szczególnie wśród lekceważonej ludności wiejskiej. O ile pozwalał mu na to urząd, wraz z mnichami prowadził dzieło misyjne. Tam, gdzie pogański kult i zwyczaje hamowały postęp ewangelizacji, nie cofał się przed drastycznymi krokami. Niszczył pogańskie świątynie i gaje, palił przedmioty służące do praktyk magicznych.

Biograf św. Marcina pisze, że w swojej gorliwości dotarł do Normandii, a jego uczniowie prowadzili pracę misyjną w dalekiej Anglii. W ten sposób konary chrześcijańskiego drzewa rozrastały się coraz bardziej.



Ruiny starożytnego kościoła w Armenii



zdjęcia: pixabay

O. Sylwester Pietruszka SVD

(1907-1993)



Janusz Brzozowski SVD

Bóg dał siły i Jemu dziękując, trzeba działać aż do końca.

Sylwester urodził się 1 stycznia 1907 r. w Kormornikach k. Prudnika, w rodzinie Karola i Augusty z domu Zok. Rodzina Pietruszków utrzymywała się z pracy w gospodarstwie rolnym. Dzieciństwo Sylwestra było trudne. Gdy jego ojciec zginął na wojnie w 1918 r., na Sylwestra i jego starszego brata spadł obowiązek pracy



na roli. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości, dzięki werbiście, o. Łazarkowi, wstąpił 12 kwietnia 1920 r. do prowadzonego przez werbistów niższego seminarium w Domu św. Krzyża w Nysie.

Po pomyślnym złożeniu egzaminu maturalnego, w 1929 r. Sylwester wstąpił do werbistowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia. W latach 1932-1934 miał przerwę w studiach i leczył się na płuca w Szwajcarii. Po kuracji, w 1934 r. ponownie podjął studia teologiczne w seminarium w Domu św. Gabriela. 1 maja 1936 r. złożył tam wieczystą profesję zakonną, 22 maja 1937 r. otrzymał święcenia diakonatu, a 19 września tegoż roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk kard. Theodora Innitzera. Prymicje w rodzinnej miejscowości odprawił w roku następnym.

O. Sylwester otrzymał przeznaczenie do Domu św. Krzyża w Nysie. W tamtejszym niższym seminarium uczył geografii i języka niemieckiego. Udzielał się też duszpastersko. Nowy etap w jego życiu zaczął się po zamknięciu niższego seminarium przez hitlerowców w 1940 r.

W 1942 r. o. Sylwester został mianowany wikariuszem w parafii pw. św. Barbary w Bytomiu. Najwięcej czasu poświęcał tam sodalicji mariańskiej, nie zaniedbując jednak i innych grup parafialnych, które zorganizował. W tym czasie przeżył zdobycie Bytomia przez wojska radzieckie ze wszystkimi strasznymi wydarzeniami.

Po wyzwoleniu w 1945 r. o. Sylwester skierowany został do Domu św. Krzyża w Nysie, gdzie objął duszpasterstwo w kościele przyklasztornym. Jako ekonom domu zajął się także gospodarstwem w pobliskich Głubczycach. W 1948 r. skierowano go

na urząd ekonoma Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. W 1949 r. przeniesiono go do Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie k. Poznania, gdzie pełnił funkcję przełożonego lokalnej wspólnoty i wychowawcy braci nowicjuszy. W lipcu 1951 r. mianowano go rektorem Wyższego Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Równocześnie pełnił obowiązki proboszcza parafii w Plutach oraz dziekana dekanatu pieniężńskiego. Po trzyletnim pobycie w Pieniężnie został przeniesiony do Domu Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bruczkowie Wielkopolskim. W grudniu 1954 r. został kapłanem u sióstr urszulanek w Rybniku. Od 1956 r. przez blisko 15 lat był proboszczem w parafii pw. Wszystkich Świętych w Chludowie.

Dalsza droga duszpasterska o. Sylwestra wiodła przez Bytom, gdzie pomagał w werbistowskiej parafii i obsługiwał dom starców. Następnym etapem było Jastrzębie, gdzie został kapłanem córek Bożej Miłości, sióstr boromeuszek oraz w Domu Opieki dla Małych Dzieci. W 1979 r. jako emeryt został przeniesiony do Domu Królowej Apostołów w Rybniku, gdzie mógł w całej pełni wykorzystać swoje dotychczasowe doświadczenie duszpasterskie i budowlane przy budowie tamtejszego kościoła. Działał aż do marca 1993 r. W marcu tegoż roku miał wylew. Odtąd już nie mógł normalnie mówić, ani chodzić.

O. Sylwester Pietruszka zmarł 1 lipca 1993 r. Zgodnie z życzeniem jego doczesne szczątki spoczęły na rybnickim cmentarzu w grobie śp. o. Józefa Glinki SVD, któremu kiedyś służył do Mszy św. prymicyjnej.



zdjęcia. Archiwum SVD

O. Sylwester Pietruszka SVD



Konrad Keler SVD

Odniesienie do zmarłych miarą kultury

Żadna religia, ani kultura nie może pominąć tematu śmierci i dalszego losu człowieka. Odniesienie do zmarłych jest ważnym wyznacznikiem kultury społeczeństwa, uwidacznia się w różnych dziedzinach życia i przybiera na znaczeniu w zależności od konkretnego środowiska. Mieszkańcy tzw. Czarnej Afryki na ogół bardziej aniżeli mieszkańcy innych kontynentów pielęgnują kult przodków. Przekonanie o wpływie zmarłych na teraźniejszość jest wśród ludów Afryki bardzo intensywne i żywotne. Utkwiła mi w pamięci pewna rozmowa z przypadkowo spotkanym mieszkańcem tego bogatego w troskę o zmarłych przodków kontynentu. Trudno powiedzieć, na ile jego dzielenie się odzwierciedlało ogólne wierzenia ludu, z którego pochodził, a ile w tym, co mówił, było więcej jego osobistego doświadczenia.

Mój rozmówca twierdził, że żywa kultura, wg Afrykańczyków, to stałe wzywanie umarłych, to nieustanna „rozmowa” z nimi. Jedną z ważnych form rozmowy z przodkami jest odtwarzanie opowiadań, mitów, które przekazali za swego życia. Mity te dotyczą spraw najważniejszych z życia jednostki, rodziny, wspólnoty, społeczeństwa. Mityczne przekazy odpowiadają na pytania: po co żyjemy? jak żyć, by się nie pogubić? jak ułożyć sobie relacje z żyjącymi? Przez opowiadanie mitów, zdarzeń z życia przodków ma się do czynienia „z daniem życia” umarłym, to przywoływanie ich obec-



W kaplicy w Tangaza College, Nairobi (Kenia)

ności we wspólnocie. Mity są powtarzane przez pokolenia, niby te same, ale i nie te same. Ten, kto je opowiada, zawsze coś dodaje, zmienia, na swój sposób aktualizuje. Istota, przesłanie mitu zostają zachowane, chociaż treści w ustach opowiadającego bywają reinterpretowane. To przywoływanie przodków w opowiadanych mitach ukazuje, że do tych, którzy dokonali „skoku” na drugi brzeg życia, nie można odnosić się jak do nieżywych. Oni istnieją, żyją, są obecni.

W odnoszeniu się do zmarłych w Afryce nie należy stosować wyłącznie naukowej metodyki badacza z ze-

wnątrz, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Człowiek pochodzący z innej kultury w zetknięciu z miejscowymi wierzeniami może uważać się za mądrzejszego od Afrykańczyków, ze względu na zastosowaną metodę analizy przedmiotu, którym się zajmuje. Jednak mieszkańiec Afryki w swoich wierzeniach nie ma zamiaru uczyć się o swoich przodkach, ale uczyć się od nich. To dokonuje się przez opowiadanie historii przodków często w formie mitów, przywoływanie ich w ważnych momentach życia. I to różni go od zewnętrznego obserwatora.

Mieszkaniec Afryki jest przekonany, że bez obecności przodków w życiu niepodobna funkcjonować. Dzięki zmarłym lepiej uświadamiamy sobie, kim jesteśmy. Bez ich pomocy nie trafimy – łącząc afrykańskie przekonania z wizją chrześcijańską – do królestwa Bożego,

ani nie możemy budować tego królestwa na tej ziemi. Śmierć nie oznacza odejścia zmarłych z naszego życia. Oni są obecni. Jedyna prawdziwa i bolesna śmierć to amnezja, to zapomnienie o przodkach. Te wierzenia są zbieżne w wielu punktach z naszą chrześcijańską wiarą w świętych obcowanie. Zmarli, a szczególnie święci oddziałują na nasze życie i to nie tylko dobrym przykładem. Korzystamy z ich wkładu w budowanie królestwa Bożego. Wierzymy, że wstawiają się za nami, a my modlimy się za nich. Wiara w świętych obcowanie to wiara we wzajemne oddziaływanie i wspomaganie się. ☩

fot. Konrad Keler SVD

Postawa wobec śmierci współrozstrzyga o postawie wobec życia. Śmierć staje się kluczem do pytania: kim właściwie jest człowiek? Potęgująca się dziś brutalność wobec życia ludzkiego łączy się ściśle z odrzuceniem pytania o śmierć. Zagłuszanie tego pytania czy banalizowanie go nie rozwiązuje jednak niczego. „Rozwiązaniem” w tej sytuacji staje się pozbawienie człowieka jego człowieczeństwa.

(...) eschatologia chrześcijańska nie prowadzi do ucieczki w zaświaty od zadań stojących na tym świecie przed wspólnotą ludzką, nie oznacza poprzestania na prywatnym ratowaniu swojej duszy. (...) Eschatologia chrześcijańska jest zachętą, więcej, jest nagłym wezwaniem, abyśmy odważyli się żyć prawem i prawdą. Zobowiązanie do prawdy, do prawa i sprawiedliwości stanowi wręcz treść eschatologii chrześcijańskiej.

Wiara chrześcijańska jest zwrócona ku życiu. Zawierza Bogu żyjących. Jej celem jest życie i dlatego afirmuje życie na wszystkich jego poziomach jako dar i odbłask Boga, który jest życiem. Afirmuje życie nawet tam, gdzie zaciemnia je cierpienie, bowiem i wtedy pozostaje ono darem Bożym, i wtedy jeszcze otwiera nowe możliwości bytu i sensu. Stąd dla wiary chrześcijańskiej nie ma „życia niewartego życia”. Gdziekolwiek jest życie, pozostaje ono zawsze darem Bożym, a zarazem zadaniem dla współżyjących. Domagając się od nich służebnej miłości, czyni ich samych bogatszymi i wolniejszymi.

(...) prawdziwym życiem jest Chrystus zmartwychwstały. To On prowadzi czas do kresu czasu (...) wprowadzając czas w moment miłości. Jeżeli człowiek przeżywa swe życie z Chrystusem, wkracza niejako w „czas Jezusowy”, to znaczy w miłość przemieniającą czas i otwierającą wieczność.

Joseph Ratzinger
w: *Eschatologia – śmierć i życie wieczne*, Poznań 1984



Chiny

Państwo Środka, jak są nazywane Chiny przez mieszkańców tego kraju, to dziś bezsprzecznie światowa potęga zarówno pod względem gospodarczym, jak i liczby ludności. Obecne szacunki mówią o 1 mld 400 mln Chińczyków (dla porównania Unię Europejską zamieszkuje 508 mln, a Stany Zjednoczone ok. 300 mln osób), którzy tak już rozwinęli i wzbogacili swój kraj, że zagrażają USA na pozycji światowego lidera.

Pochód Chin w stronę drugiego najbogatszego państwa rozpoczął się w 1978 r., kiedy Deng Xiaoping rozpoczął wolnorynkowe reformy w zrujnowanym przez komunizm społeczeństwie, choć formalnie do dziś mamy do czynienia z Chińską Republiką Ludową. Średni wzrost PKB od rozpoczęcia reform wynosił prawie 10%, co w skali światowej było ewenementem. Przyczyniły się do tego niskie koszty pracy, niskie podatki, ogromny rynek zbytu, zarówno wewnętrzny, jak zewnętrzny, o dostęp do którego władze Chin walczą do dziś. Do tak spektakularnego rozwoju miała przyczynić się także chińska kultura, w której z wielkim szacunkiem podchodzi się do pracy i ludzi przedsiębiorczych.

Wg szacunków Banku Światowego, dzięki rozwojowi gospodarczemu ostatnich dekad ze skrajnego ubóstwa podźwignęło się aż 800 mln mieszkańców Państwa Środka. Oczywiście do dziś, mimo że Chiny obiektywnie pozostają drugą najbogatszą gospodarką świata, dochód per capita, rozkładający się na prawie 1,5 mld osób, jest poniżej średniej światowej. Wielu Chińczyków, zwłaszcza na terenach wiejskich, zmaga się z ubóstwem, co kontrastuje z przepychem i luksusem niektórych dzielnic Hongkongu, Pekinu czy Szanghaju.

Wielka nierówność w społeczeństwie to tylko jedno z wielu wy-

zwań, jakie stoją przed współczesnymi Chinami. Gwałtowna urbanizacja, zanieczyszczenie środowiska naturalnego, wewnętrzne migracje, starzenie się społeczeństwa to tylko wybrane przykłady. Władze Chin cały czas pracują nad umacnianiem się kraju na arenie międzynarodowej. Stany Zjednoczone już odczuwają ich „oddech na plecach”, bo dominacja gospodarcza jest w zasięgu Państwa Środka. Pozostaje jeszcze kwestia militarna, ale Chiny inwestują ogromne pieniądze w nowoczesny sprzęt wojskowy. Z niepokojem na chińską dominację w regionie patrzą także sąsiedzi, w większości zresztą silni sojusznicy USA.

Jednak jedną z największych przeszkód Chin w dalszym dynamicznym rozwoju pozostaje ich położenie. Handel międzynarodowy uzależniony jest bowiem od transportu, a kraj ten ma dostęp do mórz zamkniętych wyspami i wąskimi cieśninami. Zablokowanie tych ostatnich dla Chińczyków byłoby katastrofalne. Dlatego Chi-



Chiny:

- powierzchnia: 9 596 960 km² (5. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 1,4 mld (1. miejsce na świecie)
- stolica: Pekin (Beijing)
- język urzędowy: chiński mandaryński
- religie: wierzenia tradycyjne 21,9%, buddyści 18,2%, chrześcijanie 5,1%, muzułmanie 1,8%
- jednostka monetarna: yuan (CNY lub RMB, ¥)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 15 400 USD (2016 r.; 112. miejsce na świecie)

ny myślą o alternatywie – o współczesnym jedwabnym szlaku, który drogą lądową ma połączyć Państwo Środka z Europą Zachodnią i Bliskim Wschodem.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, worldbank.org



foto: Weronika Klebba SPs, Chiny

Jest tylko jeden Kościół w Chinach

Z o. Zbigniewem Wesołowskim SVD, redaktorem naczelnym w Instytucie Monumenta Serica, sinologiem i byłym misjonarzem na Tajwanie, rozmawia o. Jacek Gniadek SVD

fot. archiwum Zbigniewa Wesołowskiego SVD



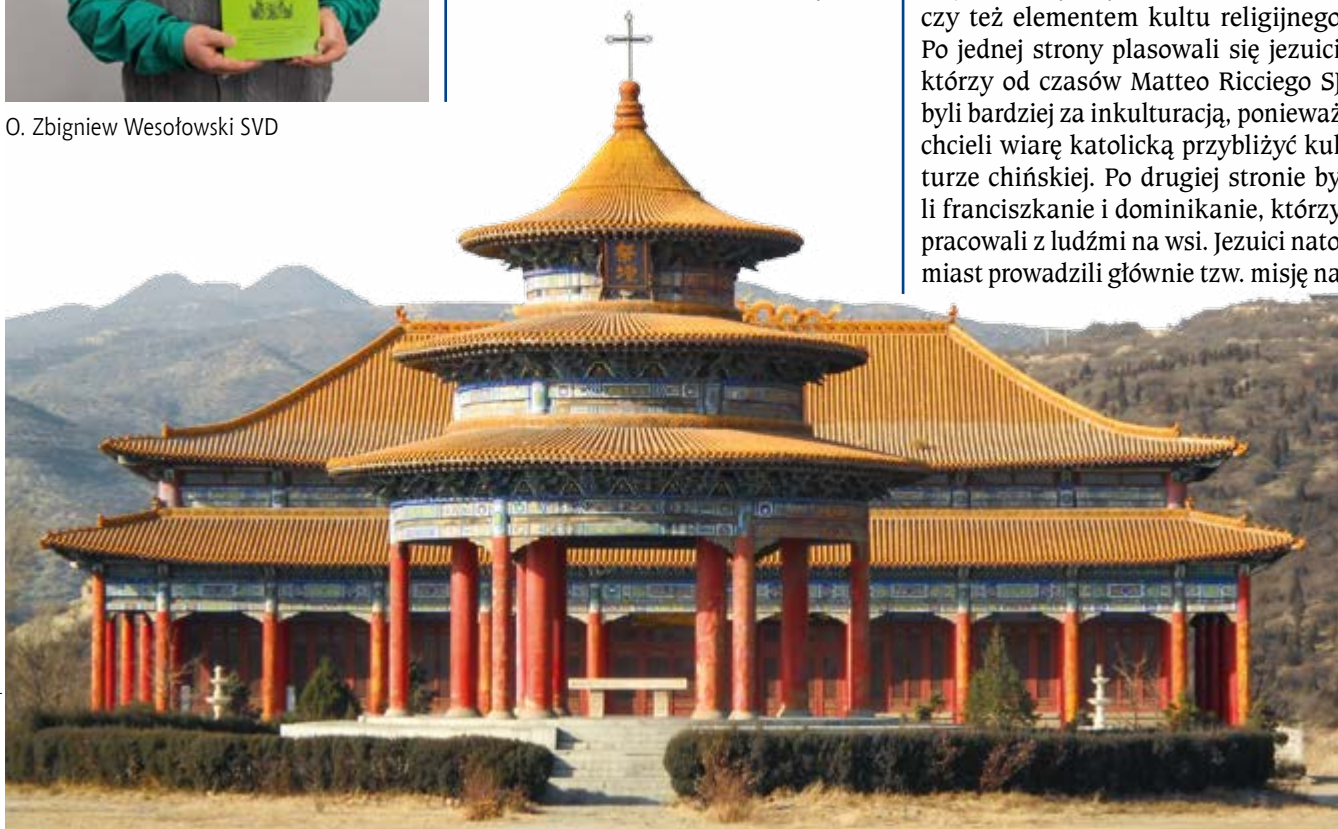
O. Zbigniew Wesołowski SVD

turowo obcy i powiązani z zachodnimi mocarstwami. Chińscy komuniści uważali, że Marksem, że religia stanowi opium dla ludu i należy się jej pozbyć. Osoby i grupy, które nie podporządkowały się chińskiej władzy ludowej, zostały zepchnięte do tzw. podziemia. Ludzie ci nie mieli zaufania do komunistów. Nie wierzyli im

A gdzie leżą początki prześladowania Kościoła w Chinach?

Uproszczając sprawę, powiedziałbym, że w sporze akomodacyjnym, czyli musimy wrócić do XVII i XVIII w. Na samym początku był to spór bardziej wewnątrzkościelny. Chodziło o to, czy oddawanie kultu przodkom i Konfucjuszowi było tylko aktem świeckim, czy też elementem kultu religijnego. Po jednej strony plasowali się jezuiti, którzy od czasów Matteo Riccio SJ byli bardziej za inkulturacją, ponieważ chcieli wiarę katolicką przybliżyć kulturze chińskiej. Po drugiej stronie byli franciszkanie i dominikanie, którzy pracowali z ludźmi na wsi. Jezuiti natomiast prowadzili głównie tzw. misję na-

fot. Weronika Klebba SSpS



Kościółek katolicki w Chinach

Dlaczego chińskie władze prześladują dzisiaj chrześcijan?

Komuniści w Chinach od 1949 r. uważają siebie za jedyną prawną władzę. Od początku starali się podporządkować sobie wszystkie religie w Chinach. Początkowo chcieli to uczynić przede wszystkim przez założenie patriotycznych stowarzyszeń. Szczególnie prześladowane było chrześcijaństwo. Protestanci i katolicy byli kul-

i nadal nie wierzą, że w ramach państwa socjalistycznego czy komunistycznego będą mogli pracować i dlatego do dnia dzisiejszego pozostają w podziemiu. Ta grupa chińskich katolików jest w oczach chińskich komunistów uważana za nielegalną i dlatego jest prześladowana, podobnie jak wszyscy, którzy krytykują lub podają w wątpliwość rządy chińskiej władzy komunistycznej.

ukową w Pekinie, gdzie zajmowali ważne stanowiska. Jako astronomowie byli np. dyrektorami cesarskiego centrum astronomicznego. Później starali się wykorzystać autorytet cesarski, mam na myśli cesarza Kangxi (1654-1722), który stanął po ich stronie w sporze. Informacje o sporze między zakonami dotarły do Rzymu, gdzie najpierw pozwolono na zasady akomodacji, później ich zabroniono, a ostatecznie w 1714 r.

papież Klemens XI potępił ryty chińskie, uważając oddawanie czci przodkom i Konfucjuszowi za akty bałwochwalcze. Reakcją na decyzję papieża było zakazanie przez cesarza chińskiego Yongzhenga w 1724 r. wyznawania religii chrześcijańskiej.

Jakie jest stanowisko Watykanu wobec podzielonego Kościoła katolickiego w Chinach?

Od kiedy w 1951 r. doszło do zerwania stosunków dyplomatycznych Watykanu z komunistycznym rządem w Chinach, papieże nieraz wyrażali chęć nawiązania ponownych kontaktów. Kościołowi i Watykanowi na pewno zależy na tym, aby zachować jedność Kościoła katolickiego

skimi. Która opcja przeważa wśród chińskich katolików?

Głosy za prowadzeniem rozmów z władzami chińskimi słyszy się w tzw. grupie oficjalnej Kościoła katolickiego w Chinach. Można je usłyszeć, ponieważ mogą być one publikowane. Natomiast na postawę kard. Zena można popatrzeć z perspektywy lat jego wzrastania i wychowania. W Hongkongu kardynał doświadczył innego świata. Miał kontakt z brytyjskim parlamentaryzmem i demokracją. Ale to jest już przeszłość. Hongkong został już zinfiltrowany przez chińskich komunistów. To dlatego kardynał nie ufa komunistom także dzisiaj. Uważa, że nawiązanie porozumienia między Watykanem a Pekinem byłoby dla Ko-

Uniwersytecie Purdue jeden z chińskich uczonych postawił tezę, że jeżeli chrześcijaństwo będzie się tak rozwijać jak teraz, to za 20-30 lat, jeżeli nie będzie radykalnego załamania rozwoju gospodarczego i większego zaostrożenia polityki wobec chrześcijaństwa, Chiny będą największym chrześcijańskim krajem na świecie. Mówi się o 200 mln, a nawet o 300 mln chrześcijan. Obecnie, wg najbardziej optymistycznych danych szacunkowych, jest ok. 60-80 mln protestantów w Chinach i ok. 20 mln katolików.

Wiemy o tym, że w Chinach nie ma wolności religijnej i chrześcijanie są prześladowani. W jaki sposób my Polacy, ludzie z zewnątrz, możemy pomóc prześladowanym chrześcijanom w tym kraju?

Jak już powiedziałem, rząd komunistyczny prześladowuje grupy „nielegalnych” katolików. Są to wspólnoty, które nie wychodzą na zewnątrz i nie rejestrują się. Działają konspiracyjnie i nie chcą dać się złapać przez komunistów. Jedynie osoby publicznie krytykujące czy podważające rządy komunistów w Chinach są na ich celowniku i muszą liczyć się z represjami, niekiedy bezpardonowymi.

Jak pomagać? Uważam, że przede wszystkim modlić się za prześladowanych i prześladowców, aby doszli do porozumienia. Jest też inna forma pomocy – droga dyplomatyczna. Już wcześniej podejmowano próby niesienia pomocy na tej płaszczyźnie. Jednak problem nie jest łatwy. Kiedy np. Watykan zapytał Pekin o zatrzymanego ostatnio bp. Shao Zhumina, który nie wiadomo, gdzie przebywa, reakcja rządu chińskiego była ostra i zarzucił on Watykanowi ingerencję w wewnętrzne sprawy państwa.

Dziękuję za rozmowę! Życzę dużo sił i opieki Matki Bożej z Sheshan w pracy na rzecz jedności Kościoła w Chinach. Szczęść Boże!

Sulejówek, 12 lipca 2017 r.

O. Zbigniew Wesołowski SVD pracował jako misjonarz na Tajwanie w latach 1981-1983 i 1999-2012.



Podczas spotkania w Werbistowskim Centrum Migranta Fu Shenfu w Warszawie

go w Chinach. Wiemy, że ten Kościół jest podzielony na dwie grupy, tzw. podziemną i oficjalną. Tam, gdzie nie ma silnych ośrodków Patriotycznego Stowarzyszenia Kościoła Katolickiego w Chinach, różnice między tymi dwiema grupami właściwie się zacierają i nie dochodzi do napięć. Natomiast w miejscach, gdzie to stowarzyszenie jest bardzo silne, tam też jest większa kontrola i większa polaryzacja między nimi. Papież Benedykt XVI dziesięć lat temu w swoim liście do Kościoła w Chinach podkreślił, że jest tylko jeden Kościół w Chinach, gdzie ze względu na polityczną sytuację doszło do wyodrębnienia się w nim dwóch grup.

Emerytowany biskup Hongkongu, ks. Joseph Zen nie jest zwolennikiem prowadzenia rozmów z władzami chiń-

skiego katolickiego pyrrusowym zwycięstwem. Wg niego, byłby to rodzaj zdrady. Osobiście jestem bardziej za zdrowym kompromisem, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo, że ta przepaść w sporze między dwoma grupami, podziemną i oficjalną, gdzie chodzi m.in. o święcenie biskupów bez zgody Watykanu, mogłaby doprowadzić do schizmy. Istnieje realne niebezpieczeństwo powstania Kościoła narodowego i dlatego powinno zależeć nam na tym, aby wypracować jakiś kompromis w sprawie święcenia biskupów.

Jaka jest przyszłość Kościoła w Chinach? Czy Chiny będą wkrótce największym chrześcijańskim państwem na świecie?

To są tylko spekulacje. Jeden Pan Bóg raczy to wiedzieć. Oby tak było. Przed trzema laty na amerykańskim



Moja misyjna przygoda

Zasugerowano mi, bym na łamach „Misjonarza” podzieliła się wspomnieniem o moim prawdziwym Przyjacielu, a jednocześnie członku mojej rodziny – o. Józefie Krettku SVD.

Pierwsze, co się nasuwa, kiedy myślę o moim Wujku, to to, że w czasie każdego pobytu w domu już po krótkim czasie można było zauważyć u Niego tęsknotę za „swoimi” w dalekiej Papui Nowej Gwinei. Trudno mi to było zrozumieć, dopiero z czasem pojęłam, że On nie tylko żył w Papui, ale i całym sobą był oddany swojej życiowej misji. Nigdy nie chciał wrócić do Polski na stałe, Jego serce należało do Papui.

Moje pierwsze z Nim spotkania miały miejsce w czasie, kiedy On już pracował w Papui Nowej Gwinei, a ja jako dziecko widywałam Go jedynie podczas urlopów. Moje zainteresowanie misjami zaczęło się tak trochę „przymusowo”, kiedy w drugiej klasie szkoły podstawowej ksiądz proboszcz nieco „na siłę” wysłał mnie na rejonowe spotkanie animatorów i przyjaciół misji. Tak się zaczęło i trwa do dziś już 27 lat. Te spotkania zaowocowały nie tylko poznawaniem misyjnych zakątków świata, ale przede wszystkim docenieniem, kim tak naprawdę jest mój Wujek. Takie były początki mojego zaangażowania w sprawy animacji misyjnej Kościoła katolickiego.

Coraz bardziej niecierpliwie czekałam na przyjazd Wujka, by móc z Nim porozmawiać i spędzić czas. Kiedy się spotykaliśmy, zadawałam różne pytania o pracę na misjach, a On nigdy mnie nie zbywał i zawsze cierpliwie odpowiadał i opowiadał. Widać było, że jest zadowolony z tego, że Jego pracą ktoś z bliskich tak szczerze się interesuje. Cieszył się, że moje pytania nie dotyczyły jedynie banalnych aspektów: geograficznych, klimatycznych, egzotycznej flory czy fauny, ale przeżywania i po-



O. Józef Krettek SVD z Autorką tekstu

strzegania prawd wiary przez ludzi innej kultury.

Jako początek naszej przyjaźni można wskazać Jego wakacje w Polsce w 1997 r. Po nich zaczęłam regularnie pisać listy do Wujka, z których wiele początkowo nie docierało do Papui. Później było trochę łatwiej, bo mogłam pisać emaile, które odbierał przy okazji wyjazdu ze swojej stacji misyjnej do miasta bądź do siedziby biskupa. Bywało też, że ktoś szedł do Jego stacji w buszu i zabierał wydrukowaną lub zgraną na dyskietkę korespondencję do Niego. Kiedy w Jego parafii pojawił się Internet, było jeszcze łatwiej. Pisałam nie tylko o rodzinie, ale też o osobistych radościach i troskach. Wiem, że czytał wszystko z zainteresowaniem, bo zawsze odpisywał cierpliwie i rzeczowo, tłumaczył mi tajniki wiary. Czasami podsuwał odpowiednią literaturę albo proponował do rozmyślenia fragmenty Pisma Świętego. W ostatnim czasie mógł nawet do mnie dzwonić. Dzielił się misyjnymi wiadomościami. Mówił, jak mieszkańcy Papui przeżywają i organizują wspólnie z misjonarzami poszczególne uroczystości. Cieszył się, gdy były święcenia kapłańskie czy śluby zakonne, gdy kolejne osoby zostały ochrzczone a inne wyrażały chęć zawarcia ślubu kościelnego itd. I tak, mimo tysięcy dzielą-

cych nas kilometrów, byliśmy sobie bliscy.

Kiedy nadchodził wyczekiwany przeze mnie czas wakacji Wujka, byłam do Jego dyspozycji. Spędzaliśmy razem dużo czasu. Jako Jego „prywatny kierowca” woziłam Go do domów werbistowskich, sióstr misyjnych, krewnych, przyjaciół czy dobrodziejów. Miał ich wielu: w Polsce, Austrii, Niemczech, Szwajcarii czy we Włoszech. Utrzymywał stałe kontakty ze świeckimi wolontariuszami, którzy w latach siedemdziesiątych i osiemdzie-

siątych XX w. wraz z Nim pracowali na terenie Jego parafii w Papui. To, że przez tyle lat pozostawali w kontakcie, było dla mnie zaskakujące i świadczyło o tym, jak niesamowity musiał być dla nich czas wspólnej pracy. Utwierdzało mnie w przekonaniu, że mój Wujek jest wyjątkowym człowiekiem.

Miłość do bliźniego była zawsze u Niego na pierwszym miejscu. Imponowało mi, że najpierw dbał o dobro innych, a potem ewentualnie myślał o sobie. Miał to tak mocno zakorzenione, że czasem nawet nas, krewnych to trochę drażniło. Nigdy niczego nie potrzebował dla siebie, chyba że np. obrus na ołtarz czy też zegarki dla swoich katechetów czy ministrantów. Był niezwykle skromną osobą. Wydaje mi się, że On wielu z nas, żyjących w Europie, nie rozumiał, bo dziwił się, że „tyle mamy, a mimo to jesteśmy nieszczęśliwi”. Dopiero po moim powrocie z Papui Nowej Gwinei zrozumiałam, że gdyby wrócił do Europy, nie odnalazłby się w naszej rzeczywistości.

W 2007 r. mogłam przebywać ponad dwa miesiące u Wujka w Papui. Poznałam realia Jego życia i pracy. Zobaczyłam rzeczywistość papuaskiego życia. Wujek chciał mi jak najwięcej pokazać, pragnął, bym poznała ludzi, dlatego uczył mnie języka pidgin.

Wujek nigdy się nie skarżył, nawet w końcowym etapie swojego życia mówił, że niczego nie potrzebuje. Nie skarżył się na ból, z różańcem w ręku pamiętał o innych. Uważał, że wszystko, co nas spotyka, jest na pewno planem Bożym i jest dla nas dobre. Jednym z Jego ulubionych psalmów był 139, którego treść często mi przytaczał i proponował do rozważenia w chwilach, kiedy było mi ciężko. Powtarzał: „Bądź cierpliwa. Zaufaj Panu Bogu. Nie troszcz się za bardzo o jutro. To, co Bóg daje, ma sens”.

Był kapłanem głębokiej wiary i modlitwy. Uważał, że jako senior powinien nadal być na misjach, choć w innym charakterze – modlitwą wspierać i pomagać misjonarzom. Był zdania, że powinien w taki sposób rozpalać wiarę w ludziach, aby wiedzieli, że to oni są Kościołem, to oni są za niego odpowiedzialni, jak i za swojego księdza oraz biskupa. Był wymagający względem parafian, ale też względem siebie. Swoją postawą, przykładem życia i głęboką, niezachwianą wiarą dawał świadectwo, które pociągało innych do Chrystusa. Kiedy byłam u Niego w Papui, mogłam zobaczyć, kim jest dla ludzi Pater Joe. A był autorytetem i bardzo Go szanowali. Gdziekolwiek pojechaliśmy, zawsze ktoś podchodził przywitać się, porozmawiać, pomóc. Kiedyś ktoś, chcąc popilnować samochodu, powiedział: „Pater, ochrzciłeś mnie i udzieliłeś ślubu, to ja Ci teraz popilnuję auta”. Pater Lukas, werbista z Papui, opowiadał mi, że przykład troski o bliźniego, gotowość niesienia pomocy bliźniemu w najtrudniejszej sytuacji, bez oczekiwania na nagrodę, ujęła go tak mocno, że postanowił zostać księdzem – chciał być jak Pater Joe.

Życie w Papui Nowej Gwinei w rejonach górskich nie należy do łatwych ani wygodnych. Z pewnością niewygody dnia codziennego sprawiły, że Wujek był fizycznie zahartowanym człowiekiem, jednak wewnętrznie wciąż pozostawał wrażliwy na krzywdę i zło.

Taki był mój Wujek – o. Józef Krettek, werbista, który 50 lat swojego życia poświęcił misjom w dalekiej Papui Nowej Gwinei. Był człowiekiem, który całym swoim życiem nieustannie dawał świadectwo wiary i pozytywnie wpływał na innych dla Chrystusa. Zapamiętam Go jako niesamowicie mądrego człowieka, w każdej sytuacji pamiętającego, że jest kapłanem. Zapamiętam Go jako człowieka rozmownego w zaciszu swojego pokoju, kaplicy lub kościoła, który uważał, że nigdy nie ma czasu wolnego od Pana Boga.

Nasza więź duchowa była mocna, a przyjaźń głęboka. Nie wiem, jakim byłabym dziś człowiekiem, gdyby nie Jego kierownictwo duchowe i przyjaźń. Moje wakacje w Papui, wspólnie spędzany czas podczas Jego urlopów w Polsce, wspólne pielgrzymki, wyjazdy, długie spacery, niekończące się rozmowy, wszystko to przemienęło bezpowrotnie. Pozostały wspomnienia, dzięki którym Wujek będzie zawsze ze mną.

Jego ostatnich 19 dni, od przyjazdu do Polski aż do śmierci, byłoznaczonych bólem i cierpieniem. Jednak ani razu nie usłyszałam od Niego słowa skargi, niezadowolenia czy żalu. Mówił: „Chrystus też cierpiał”,

„cierpienie nas zbawi”, „cierpienie ma sens i jest największą tajemnicą wiary”. Przypominał: „Pamiętaj, aby cierpienie duchowe czy fizyczne ofiarować w jakiejś intencji”. Ostatnie chwile spędzone przy Jego łóżku były dla mnie prawdziwymi rekolekcjami: mało słów, ale pokora i nadzieja na życie wieczne.

Zawsze będę pamiętała słowa Wujka wypowiedziane na kilka dni przed śmiercią: „Helenko, zawsze ufaj Panu Bogu. Módl się. On Cię kocha”.

Dziś mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwa, że miałam i nadal mam TAKIEGO Przyjaciela. Jestem wdzięczna Panu Bogu za dar Jego życia i kapłaństwa. Jestem dumna z mojego Wujka.

Cieszę się, że odejście Wujka stało się nauką i zmobilizowało nas do uczynienia czegoś dla tych, wśród których On przez pół wieku żył i posługiwał. Dziękuję w imieniu swoim i Wujka wszystkim, którzy wzięli udział w naszej rodzinnej inicjatywie, aby zamiast kwiatów pogrzebowych przekazać ofiarę na misje. Dziękuję. A wszystkim, którzy to czytają, dedykuję słowa, które Wujek często mi przypominał: „Zawsze ufaj Panu Bogu. On Cię kocha”.

Helena Krettek



zdjęcia: Helena Krettek

O. Józef Krettek SVD przed Mszą św. w jednej ze stacji dojazdowych

Br. Klemens Liedmann SVD (1932-2017)

6 maja 2017 r. w klasztorze księży werbistów pod wezwaniem św. Wendelina w miejscowości St. Wendel w Zagłębiu Saary w Niemczech Pan Bóg powołał do siebie nagle i nieoczekiwanie naszego współbrata-misjonarza, brata zakonnego Klemensa Liedmanna w 85 roku życia, 58 roku życia zakonnego, 55 roku ślubów zakonnych.

Klemens urodził się 25 listopada 1932 r. z rodziców Pawła i Anny z domu Zapadka na Mazurach w Zieleńcu, w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Lesinach Wielkich, w powiecie szczycieńskim. Miał czworo rodzeństwa, trzech braci i jedną siostrzyczkę, która zmarła w niemowlęctwie. Dwóch jego braci zostało kapłanami w diecezji warmińskiej: starszy Zygfryd był profesorem w seminarium duchownym Hosianum, a Paweł duszpasterzem.

Klemens szkołę podstawową ukończył w Zieleńcu. Ponieważ ojciec, właściciel 21-hektarowego gospodarstwa zginął w 1944 r. na wojnie, po szkole podstawowej chłopiec pomagał matce w gospodarstwie. 17 marca 1959 r. został przyjęty do postulatu braci w Chłudowie k. Poznania, gdzie 1 maja 1960 r. rozpoczął nowicjat, przyjmując imię zakonne Kryspin (po II soborze watykańskim powrócił do swego imienia chrzestnego). Tam składał swoje pierwsze i drugie śluby zakonne. W sąsiednich Obornikach uczył się na szewca i siodlarza. W 1963 r. został przeniesiony do Pieniężna. W 1967 r. wyjechał na misję do Indonezji. Śluby wieczyste złożył 1 maja 1968 r. w Ruteng na wyspie Flores w Indonezji.

Ponieważ kilka razy przechodził malarię, dla odnowy biologicznej i duchowej zgłosił się w 1972 r. do ośrodka duchowości werbistowskiej w Nemi pod Rzymem. Po kursie w Nemi otrzymał



Br. Klemens Liedmann SVD

nowe przeznaczenie – do Argentyny. W oczekiwaniu na wizę przebywał w domach werbistowskich w Niemczech (St. Augustin i St. Wendel), pilnie dokształcając się w zawodzie ślusarza i elektryka.

W 1974 r. wyjechał do Argentyny, gdzie w domu misyjnym w Buenos Aires mógł w pełni wykorzystać swoje talen-

ty. Po ośmiu latach został skierowany do pracy w ośrodku w Nemi, gdzie przepracował 14 lat. Był tam wszystkim, totumfackim w domu misyjnym, kurierem, zaopatrzeniowcem. Bardzo szybko nauczył się kolejnego obcego języka (po niemieckim, indonezyjskim, hiszpańskim), włoskiego. Doskonale poznał Rzym i okolice, a ponieważ był bardzo kontaktowym człowiekiem, służył uczestnikom kursów duchowości wieloraką pomocą, zwłaszcza jeśli uczestnikami kursu byli współbracia Polacy.

W 1996 r. został przeniesiony do samej stolicy Włoch, do Pontificio Colle-

gio S. Pietro Apostolo, które od 1946 r. jest konwiktem dla księży z trzeciego świata studiujących w Rzymie. Podlega ono Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Od samego początku administratorami tego miejsca są werbiści. Tu znowu br. Klemens znalazł szerokie pole do popisu. Oddawał wielorakie usługi administracji Collegio, jak i studentom, jako cicerone i pomocnik. 1 stycznia 2002 r. otrzymał skierowanie do domu misyjnego St. Wendel w Niemczech. Także tu był gotów do pełnienia wszelkich możliwych zadań, był m.in. szoferem, furtianem, fryzjerem, dbał o porządek wokół klasztoru. Ciągłe towarzyski i chętny do pomocy. Był stałym bywalcem kaplicy klasztornej.

Tak jak cicho i spokojnie żył, tak również odszedł. Pozostawił piękny wzór gorliwego i pracowitego życia zakonnego. Był też przykładem wielorakich działań Boga przez człowieka. I za to wspólnota zakonna wyraża mu swoją wdzięczność.

Pogrzeb śp. br. Klemensa Liedmanna odbył się 10 maja br. w domu misyjnym St. Wendel. Spoczął na cmentarzu klasztornym, gdzie będzie oczekiwał zmartwychwstania.

Alfons Labudda SVD






Chodź z nami, Ziom.

Nie bój się!



WWW.WERBISCI.PL

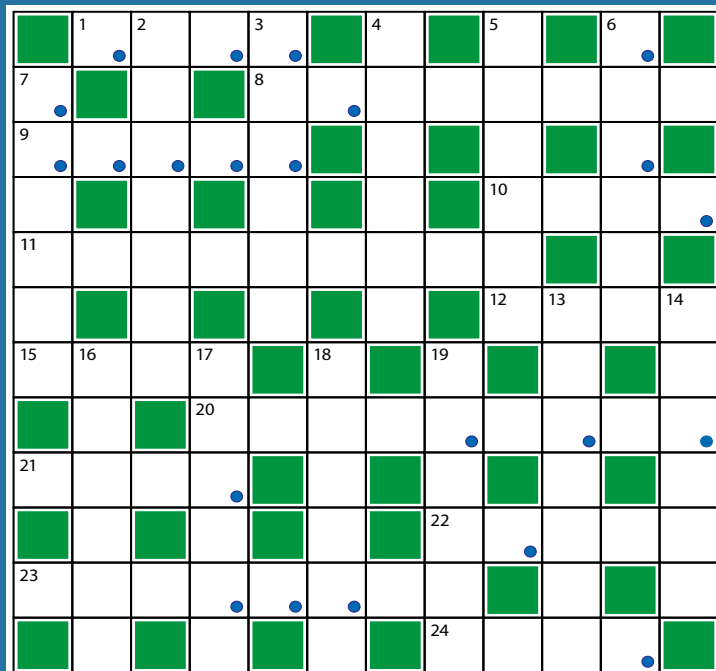
powolania@werbisci.pl
723 433 867





Krzyżówka misyjna nr 251

Znaczenie wyrazów: 1) lekcyjny lub miasta); 2) nauczyciel gladiatorów; 3) deseń na tkaninie; 4) podda-sze; 5) owoc z pióropuszem; 6) odmiana kwarcu o żółtym zabarwieniu; 7) gatunek jaszczurki; 8) oryginał; 9) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 23, będący jednym z metali przejściowych; 10) żyłka w liściu; 11) dekoracyjny kwiat z państwem w nazwie; 12) znaczenie, treść; 13) afrykański kraj ze stolicą w Addis Abebie; 14) żelastwo; 15) napój otrzymywany z ryżu, trzciny cukrowej i soku palmowego; 16) „Bema pamięci żałobny...” – wiersz Cypriana Kamila Norwida; 17) z kwiatkiem w znanym porzekadle; 18) tango lub twist; 19) strój z kwadratowego kawałka tkaniny, noszony głównie przez pasterzy w Ameryce Środkowej i Południowej; 20) „Chrystus na Górze Oliwnej” Ludwiga van Beethovena lub „Stworzenie świata” Josepha Haydna; 21) *Nie wierz nigdy twemu nieprzyjacielowi, jak bowiem ... śniedzieje, tak i jego przewrotność* (Syr 12,10); 22) wysunięta w jezioro lub morze wąska część lądu; 23) imię prymasa Polski; 24) mara, zwid.



Litery z pól oznaczonych w prawym dolnym rogu kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie – cytat z Księgi Psalmów, który należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 listopada. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

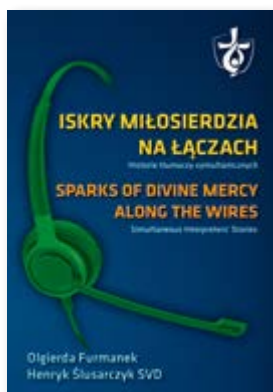
Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 249: **ŚPIEWAJcie PIEŚń DZIEKczynną PANu (Ps 147,7).**

Nagrody wylosowali: Maria Jagusiak (Dymnica), Wanda Bliźniak (Zator), Zofia Samborska (Lipa), Maria Wawrzków (Nysa), Izabela Wróbel (Białystok). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Iskry miłosierdzia na łączach

Zapraszamy tym razem do lektury publikacji dwujęzycznej, polsko-angielskiej, wydanej na papierze kredowym i bogato ilustrowanej – zawierającej relacje tłumaczy pochodzących z różnych krajów, którzy podczas ubiegłorocznych Światowych Dni Młodzieży w Krakowie służyli swoją pracą pielgrzymom ze wszystkich zakątków świata.

Redaktorzy książki proponują spojrzenie z bliska na pracę osób, które tłumaczyły przemówienia i homilie Ojca Świętego Franciszka oraz na wydarzenia towarzyszące w czasie Światowych Dni Młodzieży. Tłumacze kabinowi sami opowiadają o tym, kim są, dlaczego tłumaczyli, kto ich wybrał i dlaczego odważyli się podjąć takie wyzwanie. Ale nie są to zwykłe sprawozdania, lecz raczej świadectwa – zaskakujące, sympatyczne, czasem głębokie, czasem wzruszające, a czasem po prostu ciekawe. Napisane są w językach ojczystych tłumaczy, a następnie przetłumaczone na język polski i angielski.



Niektórzy tłumacze przed przyjazdem do Krakowa mieli opory wewnętrzne, przed innymi piętrzyły się przeszkody ze strony przełożonych bądź obowiązki pozornie niemożliwe do przekazania innym czy też własne ograniczenia zdrowotne lub wiekowe. Inni, odwrotnie, marzyli o tym, bardzo tego pragnęli, modlili się o to, bo wręcz czuli się wezwani do tej posługi.

Okazuje się zarazem, że każdy z tłumaczy miał też sam dać się zadziwić, pociągnąć wyżej – w prawdzie o swoich ograniczeniach i słabościach, a zarazem o naszych możliwościach bycia przemienionymi, gdy jesteśmy zanurzeni w Bogu, a nie skoncentrowani na samych sobie.

Opowieści tłumaczy zostały poprzedzone słowem wstępnym kard. Stanisława Dziwisza z Krakowa, kard. Christopha Schönborna z Wiednia, bp. Krzysztofa Białasika SVD z Oruro w Boliwii oraz abp. Jose Domingo Ulloa Mendiety OSA z Panamy.

Olgierda Furmanek (red.) i Henryk Ślusarczyk SVD (red.)

Iskry miłosierdzia na łączach. Historie tłumaczy symultanicznych

Wydawnictwo Księży Werbiistów VERBINUM, Górna Grupa 2017, ss. 192, format 164 mm x 234 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



Życie pośród aniołów

Osobę o wyjątkowej dobroci niekiedy nazywamy aniołem. Życie pośród aniołów, które czeka na nas w niebie, będzie zanurzeniem w Bożej dobroci, którą aniołowie i święci w sposób szczególny promieniają.

Czy jednak musimy czekać aż do śmierci, aby tej anielskiej dobroci doświadczyć? Już teraz zapraszamy aniołów w nasze codzienne życie, aby było w nim coraz więcej dobra i abyśmy my sami stawali się dobrzy jak aniołowie. Prośmy ich, by otoczyli nas wszystkich swoją opieką, strzegli od wszelkiego zła i doprowadzili do życia wiecznego w niebie.

Być dobrym dla innych, pociągać do Bożej dobroci, przestrzegać i chronić przed złem oraz pomagać w osiągnięciu nieba, to także nasze anielskie powołanie.

Franciszek Bąk SVD



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



